

Bednarczyk, Andrzej

Anonymus Londinensis : kategorie teoretyczne medycyny starożytnej

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 45/3-4, 109-160

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Andrzej Bednarczyk
(Warszawa)

ANONYMUS LONDINENSIS. KATEGORIE TEORETYCZNE MEDYCyny STAROŻYTNEJ

O pochodzącym z Egiptu i zawierającym tekst lekarski zwoju papirusowym, który został nabyty w 1891 roku przez *British Museum* i skatalogowany pod numerem 137, jako pierwszy poinformował znany angielski paleograf, papirusolog i kustosz oddziału rękopisów Muzeum, Frederic George Kenyon (1863–1952)¹; on również kilka lat później zawiadomił o odnalezieniu należących do tego rękopisu drobnych fragmentów w liczbie 23, które trafiły do *British Museum* dopiero w 1900 roku². Kenyon propozycję wydania rękopisu złożył H. Dielsowi (1848–1922); znakomity ten filolog rok po ukazaniu się pierwszej wiadomości o istnieniu nieznanego dotychczas rękopisu przygotował jego *editio princeps* pod łacińskim tytułem, który, zdawać by się mogło, jednoznacznie przesądzał autorstwo wydanego tekstu³. Tekst ten był później ogłaszany dwukrotnie: w postaci niemieckiego przekładu⁴ i przygotowanej przez znanego angielskiego edytora i tłumacza rozpraw *Corpus Hippocraticum*, W.H.S. Jonesa, edycji grecko-angielskiej *en regard*⁵.

Sporządzony przez Anonima dokument tekstowy zachował się w postaci zwoju papirusowego długości około 350 cm i szerokości 23 cm, sklejonego z odcińków o szerokości 15 cm w liczbie 21. W okresie, gdy trwały prace edytorskie, zwoj ten podzielono – ze względu na wygodę operowania nim i ochronę przed przypadkowym uszkodzeniem – na 11 fragmentów umieszczonych między szklanymi taflami. Tekst został zapisany ręką jednego kopisty w 39 kolumnach (o szerokości około 7,5 cm) początkowo 44-, następnie zaś 59-wierszowych. Liczy

on w sumie 1910 wierszy, wraz zaś z tekstem obcym, zapisanym na stronie *verso* – 1927 wierszy; w wierszu znajduje się przeciętnie 30 znaków. Brakuje początkowego fragmentu zwoju, obejmującego 1–2 kolumny tekstu, na których znajdował się m. in. tytuł traktatu i imię jego autora; są również nieznanymi rozmiarów 2–3 *lacunae* w części środkowej⁶. W porwanym i zachowanym w postaci luźnych fragmentów rękopisie uległa zaburzeniu pierwotna kolejność kolumn tekstowych; właściwe ich uszeregowanie przysporzyło konserwatorom i wydawcom wielu dodatkowych kłopotów. Sposób zapisywania, kształtowania i rozmieszczania tekstu, rodzaj błędów i wprowadzane poprawki wskazują, wedle Dielsa⁷, iż rękopis ten nie jest wytworem wprawnego kopisty, lecz sporządził go dla własnego użytku początkujący student medycyny. Przypuszczenie, iż jego pierwowzór pełnił funkcję pospiesznie wykonywanych notatek wykładowych, potwierdzają liczne powtórzenia bądź niedokończone zdania, miejsca niejasne, zniekształcone terminy itp. Pierwotna postać tekstu obfitującego w luki, powstałe później uszkodzenia i ogólnie zły stan rękopisu (jedynie 3 kolumny są kompletne i w pełni czytelne), sprawiły, że jego wydawca, H. Diels, stanął przed wielce skomplikowanym zadaniem edytorskim, z którego wywiązał się, jak podnoszą to wszyscy użytkownicy przygotowanego przezeń *editio princeps*, z niezrównanym mistrzostwem znanym z innych jego tego rodzaju przedsięwzięć wydawniczych.

Wypada wyraźnie zaznaczyć, iż rękopis ten jest odpisem, który został nieporadnie skopiowany z innego dokumentu tekstowego, ten zaś dzieli od domniemanego rękopisu Menona (temu bowiem uczniowi Arystotelesa, jak głosi nadany rękopisowi przez Dielsa tytuł, przypisano autorstwo znacznej części pierwotnego tekstu) zapewne kilka bądź kilkanaście ogniów pośrednich, niekoniecznie będących kopią oryginału, raczej zaś – co wydaje się bardziej prawdopodobne – dowolnie wykorzystujących i zmieniających oryginał. Należy też dodać, iż około połowy rękopisu wypełnia wykład koncepcji lekarskich, których Menon nie tylko nie odtwarzał, lecz nawet nie mógł ich znać, pochodzą one bowiem z czasów znacznie późniejszych – z III–I wieku.

Pierwszą próbę atrybucji podjął jeszcze przed opublikowaniem przez Dielsa *editio princeps* F.G. Kenyon w pierwszym, informującym o odkryciu komunikacie po pobieżnym przejrzaniu tekstu. Autor rękopisu, m. in. odtwarzając poglądy znanych z imienia trzech lekarzy, powoływał się na Arystotelesa jako źródło wiadomości o tych poglądach, żadne jednak znane dzieło tego filozofa takich informacji nie zawiera. Kenyon wysunął zatem przypuszczenie, iż informacje te mogą pochodzić ze sporządzonej przez Menona, ucznia Arystotelesa, kompilacji doksograficznej, przypisywanej Arystotelesowi. O niej i o samym Menonie wspominał Galen w swych komentarzach do I księgi *De natura hominis* Hipokratesa i tę istniejącą niegdyś kompilację określił mianem *iatrikè synagōgē*. Kenyon uznał to za wystarczającą podstawę, by w rzekomo niegdyś istniejącym,

nieznanym zaś pod względem zawartości tekście Menona upatrywać podstawy I części (mającej w pewnej mierze charakter doksograficzny) tekstu zachowanego w odnalezionym rękopisie. Diels wskazał nadto kilka innych znalezionych w starożytnych tekstach wzmianek, które pośrednio świadczyły, jego zdaniem, o istnieniu księgi lekarskiej, związanej swym pochodzeniem ze szkołą perypateetyką. Oprócz Galena, który księgę tę określił mianem *Menoneia*, imię Menona wymienił Plutarch (*Quaestiones convivales* VIII 9, 3), w pięciu natomiast pozostałych dowodach tekstowych Dielsa raz jeden wspomniano traktat lekarski autorstwa Arystotelesa, cztery zaś razy zaledwie imię Arystotelesa jako autora wypowiadającego się w kwestiach lekarskich⁸.

Wypada zwrócić uwagę, jakkolwiek wydaje się to rzeczą oczywistą, iż między znalezionym rękopisem a zbiorem Menona może, choć zgoła nie musi, istnieć więź, która usprawiedliwiałaby wywodzenie notat Anonima z owego zbioru, jego bowiem zawartości nie znamy, wiemy jedynie, że istniał. Galen pozostawił zaledwie jego krótki, ogólny opis, na podstawie którego można wnosić, iż traktat ten miał charakter doksograficzny – wykladał poglądy dawnych lekarzy, i pod tym względem przypominał I część rękopisu Anonima. Mimo iż atrybucyjne domniemania Kenyona nie miały w istocie żadnych podstaw, Diels podtrzymał je bez żadnych wahań w artykule, który się ukazał w tym samym roku, co przygotowana przezeń edycja Anonima, poddał ją jednak pewnej modyfikacji. Przewijający się w II części notat Anonima, nie mającej już doksograficznego charakteru, motyw wyraźnie nawiązujący do koncepcji lekarskich szkoły metodyków sprawił, że Diels pierwotne źródło owych notat odkrył u autora, który należał do zupełnie innej, niż Menon, epoki. Otóż autor podstawy znalezionego rękopisu nie posługiwał się, wedle Dielsa, zapiskami Menona, lecz sięgnął do tekstu znacznie późniejszego – obszernego, nie zachowanego do naszych czasów traktatu znanego pod tytułem *Aréskonta* (którego istnienie poświadczał Galen). Autorem jego był Aleksander określany mianem *ho Philaléthēs*, który, jak milcząco przyjął Diels, znał kompilację Menona i czerpał z niej informacje historyczne. Lekarz ów żył w I wieku p.n.e. i był uczniem Asklepiadesa z Bitynii⁹. Wybór Dielsa padł na Aleksandra jako domniemane praźródło pierwszej wersji tekstu, którego kopię zawierał znaleziony rękopis, filolog ten bowiem rozstrzygnął, nie podając zarazem żadnego uzasadnienia swej decyzji, iż druga część tekstu, wykładająca najpóźniej powstałe koncepcje lekarskie, brała rzekomo za podstawę utracony traktat Aleksandra¹⁰. Z tak ustalonej proveniencji wykładów Anonima (i wcześniejszych badań nad rękopisem, przeprowadzonych przez Kenyona) wynikało, iż pierwsza wersja wykładów musiała powstać nie wcześniej niż na początku nowej ery, paleograficzne zaś cechy zachowanego rękopisu i cechy stylistyczne zawierającego go tekstu skłaniały obu badaczy do rozwiązania kwestii datowania w taki sposób, iż rękopis ten sporządzono, wedle nich, w okresie obejmującym czasy panowania Domicjana (81–96) i Trajana

(98–117), który mógłby być, co najwyżej, rozciągnięty do końca II wieku; okres pierwszych 150 lat n.e. wydawałby się tedy najbardziej prawdopodobny jako czas powstania rękopisu¹¹. Brak w wykładach wzmianki o Galenie wspierałoby owo datowanie, jakkolwiek *argumentum ex silentio* w ogóle, zwłaszcza zaś odwołujące się do Galena, nie ma, jak wiadomo, szczególnej mocy dowodowej.

Rozwiązanie Dielsa i ów widoczny motyw, pozornie czy też rzeczywiście metodyczny, przewijający się w drugiej, obszernej części rękopisu, podsunął M. Wellmannowi (1863–1934), filologowi, znanemu badaczowi medycyny starożytnej, pomysł, iż zarówno wiadomości o poglądach dawnych lekarzy, jak i idee bliskie metodykom Anonim czerpał z już kolejnego nie zachowanego i nie znanego badaczom tekstu, w tym trzecim przypadku należącego do Sorana z Efezu (*fl.* 120)¹², najwybitniejszego przedstawiciela szkoły metodyków¹³, czy też nawet stanowi po prostu fragment znanego jedynie z tytułu *Eisagōgē* tekstu Soranowego¹⁴. Tak oto piętząc jedne czcze domniemania na drugich, postępując nie tylko na przekór elementarnym zasadom ścisłości naukowej, lecz także wbrew zdrowemu rozsądkowi, autorzy ci poddawali się rozpowszechnionemu wśród filologów natręctwu, które nakazywało im ujawnić czy też wynaleźć za wszelką cenę autora każdego nowo odkrytego bezimiennego tekstu. I tak oto powstał pozór rozwiązania problemu autorstwa, który na zawsze pozostanie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nie rozwiązany. Przesądza o tym obecny stan wiedzy o źródłach i stosowane w tego rodzaju poszukiwaniach metody. Trudno też przypuścić, iż w przyszłości zostaną odkryte nowe źródła, które by w sposób zasadniczy rozszerzyły i wzbogaciły znany dzisiaj zbiór dokumentów tekstowych, jakkolwiek takiej możliwości nie sposób wykluczyć, wiele bowiem bądź całkowicie nieznanych materiałów, bądź materiałów skatalogowanych, wciąż jednak czekających jeszcze na opracowanie i wydanie kryją magazyny archiwów i bibliotek¹⁵. Filologowie owi nie podjęli i nie wykonali zadania, które dla badaczy dziejów nauki zawsze okazywało się najważniejsze – nie poddali zabiegom analitycznym, rekonstrukcyjnym i porządkującym zawartości ideowej odzyskanego i najstaranniej, z wielkim trudem wydanego przez Dielsa tekstu. Pierwsze kroki w tym kierunku uczynił, jak wspomiano, F.G. Kenyon, ogólnego i zarazem powierzchownego przeglądu treści wykładów dokonali tłumacze wydania niemieckiego¹⁶, nieco dalej w zabiegach analitycznych poszedł W.H.S. Jones, opatrując przygotowane przez siebie wydanie Anonima wstępem, w którym komentował niektóre wykorzystywane w tym tekście pojęcia lekarskie¹⁷; trudno zaprzeczyć, iż do wyjaśnienia pewnych interesujących historyka medycyny i filozofii szczegółów przyczynili się także inni badacze, uparcie tropiący pierwotnego autora bezimiennego rękopisu. Kolejną próbę przynajmniej częściowego wypełnienia tego zadania podejmujemy w niniejszym studium.

Tekst utrwalony w postaci rękopisu Anonima nie ma szczególnie wielkiego znaczenia z punktu widzenia dotychczasowej wiedzy o poziomie teoretycznym

medycyny starożytnej. Rozstrzygają o tym stosunkowo niewielkie rozmiary rękopisu, stan jego zachowania, sposób zredagowania tekstu – liczne powtórzenia, luki, niejasno formułowane sądy, nieuporządkowany wykład, słowem – pochodzenie tekstu i pełnione niegdyś przezeń funkcje; były to, jak już wyjaśnialiśmy, sporządzone przez studenta medycyny notatki wykładowe. Trudno go nawet porównywać pod względem wartości poznawczej z rozprawami *Corpus Hippocraticum* bądź innymi zachowanymi w różnym stopniu kompletności tekstami lekarskimi sprzed epoki Galena. Znane źródła do dziejów medycyny starożytnej są, jak powszechnie wiadomo, skąpe, toteż każdy nowy pomnażający je dokument należy cenić i wszechstronnie badać. Rękopis Anonima rzuca dodatkowe światło na znane skądinąd koncepcje lekarskie, dostarcza w pewnej mierze informacji, które z nich i w jakiej wersji były przedmiotem nauczania, w sposób pośredni zatem pozwala określić stopień ich rozpowszechnienia się w środowisku ówczesnych lekarzy, odnotowuje wreszcie kilka nie znanych z innych źródeł imion lekarzy. Szczególnej zalety interesującego nas rękopisu należy upatrywać w tym, iż powstał on w epoce (pierwszych 150 lat n.e.), z której zachowało się stosunkowo mało greckich tekstów lekarskich (ważny wyjątek stanowi łacińska encyklopedia Celsa *De medicina*), można zatem uznać, iż w pewnej, niewielkiej zresztą mierze dokumentuje ów okres w dziejach medycyny.

Badany przez nas rękopis Anonima budził zainteresowanie (przede wszystkim filologów) w krótkim okresie, który nastąpił bezpośrednio po jego odkryciu. W czasach późniejszych, rozciągających się na ponad sto lat, trzykrotnie, o ile wiadomo, powracano do tego rękopisu¹⁸, próbując go wykorzystać w tropieniu pism rzekomo historycznego Hipokratesa. W 1946 roku W.H.S. Jones przygotował, jak już wspominaliśmy, edycję tekstu Anonima wraz z przekładem angielskim i zaopatrzył ją we wstęp, w którym m. in. próbował wyjaśnić znaczenie kilku spotykanych w tekście pojęć znanych lekarzom starożytnym w ogóle i przez nich używanych. Jones trafnie dostrzegł przy tym głębokie różnice dzielące naukę dawną i naukę nową, zdawał się przestrzegać przed – częstymi w jego czasach i nie porzuconymi do dnia dzisiejszego – anachronicznymi próbami poddawania aktualistycznym interpretacjom pojęć nauki starożytnej i jej samej. „Współcześni fizjologowie – pisał Jones – wpadają często w zakłopotanie prośbami o wskazanie odpowiednika starych terminów fizjologicznych. Cały bowiem zespół idei, za pomocą których fizjolog wyjaśnia dzisiaj czynności ciała, okazuje się wielce odmienny od tych idei, które podporządkowały sobie umysły Hipokratesa bądź Galena. Nie tylko funkcje fizjologiczne były niedoskonale pojmowane, lecz także wiele rzeczy obecnie znanych jako abstrakcyjne jakości było traktowanych jako substancje cielesne”¹⁹. To właśnie tamte dostrzeżone różnice sprawiają, iż owe pytania kierowane pod adresem współczesnego fizjologa okazują się nietrafne, źle postawione i z góry przesadzają brak oczekiwanej na nie odpowiedzi. Większość pojęć medycyny starożytnej (czy też zgoła żadne

pojęcie) nie znajduje odpowiedników wśród pojęć stosowanych w medycynie współczesnej. Ktoś, kto mechanicznie przekłada stary tekst na język współczesny, kto zadawała się ujawnianiem powierzchownych podobieństw między pojęciami starymi a nowymi, ulega złudzeniu, iż ów stary tekst rozumie. Współcześnie ukształtowany badacz, wyposażony we współczesną wiedzę winien starać się zrozumieć dawne idee naukowe, badając je środkami pojęciowymi, dostarczonymi mu przez ówczesną, dawną naukę, narzucając sobie zarazem współczesną dyscyplinę badawczą. Gdy zaś je już zrozumiał, tj. poznał ich genezę, strukturę, funkcje, jakie pełniły w teoretycznej całości, ich wzajemne powiązania w obrębie tej całości, wreszcie miejsce, jakie zajęły w dziejach, stając się jednym z ogniw pośrednich między nauką dawną a nauką nową, rezultaty swych badań winien opisać językiem współczesnym, za pomocą współczesnych środków pojęciowych. Podejmiemy zatem próbę zrozumienia owych spotykanych w wykładzie Anonima kategorialnych pojęć medycyny starożytnej, przekonani, iż bez takich analitycznych badań, którym poddamy niezbyt przecież skomplikowane pojęcia, nie sposób właściwie pojąć starożytnego tekstu lekarskiego.

A zatem zapoczątkowane przez Jonesa badania zamierzamy w przedstawianym tu studium kontynuować i odtworzyć zawartość ideową anonimowego wykładu. Ten nadzwyczaj nieuporządkowany tekst, w którym przeplata się w każdym miejscu wiele obcych sobie motywów, spróbujemy w taki sposób zrekonstruować, by stały się wyraźnie widoczne używane w wykładzie tym ogólne pojęcia, które pełniły zazwyczaj funkcję ośrodka organizującego rozwijane przez lekarzy starożytnych wywody i stawały się w ten sposób kategoriami teoretycznymi, stosowanymi do wyjaśniania znanych im zjawisk fizjologicznych i patologicznych. Rekonstrukcja ta odzwierciedli w ten sposób część garnituru pojęciowego starożytnej medycyny w redakcji, jaką pojęciom tym nadał Anonim.

Pneuma. Grecki termin *tò pneûma* pozostawimy tu bez przekładu i będziemy go używać w polskiej formie rzeczownika rodzaju żeńskiego, stosownie go odmieniając. Termin ten bowiem występuje w tekstach lekarskich w swym znaczeniu potocznym (powietrze, oddech), pełnił jednak również funkcje terminu technicznego, zwłaszcza w późnym okresie rozwojowym medycyny greckiej. Zachowamy zatem formę tego terminu, bliską formie oryginalnej, by zaznaczyć ów techniczny jego charakter i by zarazem ukazać ciągłość w rozwoju oznaczonego przezeń pojęcia – od znaczenia potocznego do występującego w licznych odmianach znaczenia specjalnego. Struktura znaczeniowa pojęcia pneumy okazuje się wprawdzie nieporównanie prostsza niż np. struktura analizowanego niżej pojęcia siły-zdolności, pojęcie pneumy jednak, wykorzystywane w medycynie starożytnej jako kategoria teoretyczna, sprawiało badaczom wiele kłopotów i rodziło wiele poważnych nieporozumień²⁰.

Należy przede wszystkim pamiętać, iż główne i pierwszoplanowe znaczenie pojęcia *pneûma* – to powietrze. Mianem tym nie określano wszakże powietrza-elementu

(*aēr*), w znacznej mierze mającego charakter pojęcia teoretycznego i nie będącego w istocie przedmiotem doświadczenia, lecz miano to nadawano powietrzu, w którym pogrążony był człowiek, powietrzu znajdującym się w ruchu, strumieniowi powietrza, podmuchowi, powiewowi, również wiatrowi czy też porywom, uderzeniom wiatru. Istotnej cechy charakterystycznej pojęcia pneумы należy upatrywać w tym, iż owa pneuma – to bezpośrednio otaczające człowieka powietrze, nadto powietrze obdarzone ruchem. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, iż o biologicznej użyteczności pojęcia pneумы już we wczesnym etapie rozwojowym medycyny starożytnej przesądził ów stan powietrza, ruch przybierający postać silniejszego bądź słabszego podmuchu, który pojęcie to w sobie odzwierciedlało. Dynamizm cechujący znajdujące się w takim stanie powietrze, przysługująca powietrzu siła przejawiająca się ruchem sprawiły, że w pneumie odkryto czynnik, który przenikając ciało, nadawał mu ruch, a więc je ożywił, i uczestniczył nadto w wielu innych konkretnych funkcjach życiowych; należała do nich czynność oddychania. Toteż również powietrzu wdychanemu z zewnątrz i na powrót tam wydychanemu, jak również po prostu oddechowi nadawano nazwę pneумы. Wypada dodać, iż mianem pneумы określano też dźwięk, jaki wydają zwłaszcza instrumenty dęte, bądź krzyk wylatujący z ludzkiego gardła. Związek w tym ostatnim przypadku pneумы z oddechem, czynnością wprawiania w ruch powietrza jest najwyraźniej widoczny. Pod nazwą pneумы występowało również powietrze, które mając pochodzenie zewnętrzne, ulegało uwięzieniu we wnętrzu ciała, wypełniało przebiegające w nim kanały (bądź kanaliki) i również tam wprawiane było w ruch.

Tę ostatnią odmianę pneумы-powietrza należy starannie odróżniać od substancji gazowych, noszących grecką zbiorczą nazwę *phýsa*, które powstawały we wnętrzu ciała, gromadziły się w jego jamach i, napierając od wewnątrz, ciało to wzdymały. Dodajmy, iż o nieporozumienie w tym przypadku nietrudno, pneumą bowiem nadzwyczaj rzadko nazywano także każdą substancję gazową (nie zaś tylko powietrze), która – wypełniając wewnętrzne jamy ciała – mogła z nich uchodzić, a więc być wprawiana w ruch. W tym znaczeniu nieporównanie częściej występował wszakże ów termin *phýsa*²¹ – gazy powodujące wzdęcia, wiatry. Starożytni Grecy wszystkie zresztą substancje gazowe zaliczali w istocie do kategorii powietrza, toteż owe gazy jelitowe mieli oni zapewne za rodzaj zanieczyszczonego powietrza, podobnie jak powietrze zarażone, „morowe“ powietrze, również nazywane przez nich *phýsa*. Pneuma – to także wydzielający się zapach, unoszące się wyziewy, opary.

Odnotujmy wreszcie szczególny sposób użycia pojęcia pneумы. Otóż pneuma nadawała zawierającym ją substancjom białą barwę. Biel śniegu, substancji, o której wiedziano, iż powstaje z wody, niezmiennie intrygowała pierwszych greckich przyrodników; wyjaśniano ją przenikaniem pneумы (powietrza) do zawierającej wodę, krzepnącej i rozbijanej (wiatrem-pneumą?) na drobne cząstki

chmury. Białe zabarwienie owa pneuma nadawała pianie wodnej, nasieniu, słuzowi, wstrząsanej mieszaninie wody i oliwy, mieszając się zaś z nimi, zwiększała zarazem ich objętość.

W miarę przeobrażania się pojęcia pneumy, które się dokonywało na lekarskim szlaku rozwojowym tego pojęcia, prowadzącym do Galena, komplikowała się jego struktura znaczeniowa, były dodawane nowe, techniczne znaczenia, które zarejestrował w swych traktatach lekarskich Galen. Najkrócej wyjaśnijmy, iż Galen nadał pneumie znaczenie substancji gazowej o szczególnych właściwościach, która miała do wypełnienia w organizmie żywym rozmaite funkcje fizjologiczne. Powstawała ona z „trawionego“, „gotowanego“ w płucach, przede wszystkim jednak w sercu, powietrza, jako zaś główny czynnik owych procesów przetwarzania powietrza zewnętrznego występowało ciepło przyrodzone. Częściowo oczyszczone powietrze mieszało się z krwią tętniczą i jako pneuma życiowa podlegało dalszemu przetwarzaniu, gdy pokonywało długą drogę w splotach tętnicznych i długo też w nich przebywało, by wreszcie ulecieć z zakończeń tętnicznych i zgromadzić się w komorach mózgowych jako najczystsza odmiana pneumy – pneuma psychiczna²².

Na lekarskim szlaku rozwojowym pojęcia pneumy wcześniej, niż traktaty Galena, znalazły się również rozprawy przyrodnicze Arystotelesa, w których pojęcie to występuje w znacznym już zróżnicowaniu²³. Wypada dodać, iż boczne, jak się zdaje, odgałęzienie tego szlaku prowadziło ku zupełnie innej grupie użytkowników pojęcia pneumy – filozofów-stoików – którzy pojęciu temu nadali nadzwyczaj swoiste znaczenie i szczególną, skomplikowaną strukturę, terminowi zaś – charakter techniczny²⁴.

Owo łatwo dostrzegalne w dokonanym tu przeglądzie zróżnicowanie znaczeniowe pojęcia pneumy znalazło w tekście wykładów Anonima zgoła nieznaczące odzwierciedlenie. Musi się to wydać dziwne, jeśli się pamięta, iż pierwowzór owych wykładów wyszedł, jak się powszechnie (i bezkrytycznie) sądzi, spod pióra ucznia Arystotelesa, Menona-lekarza. Został on przecież w szkole perypatetyckiej rozwinięte lekarskie pojęcie pneumy, które zawierało w sobie zwykle „powietrze“ jako zaledwie jedno z kilku już używanych wówczas znaczeń.

Philolaos z Krotony (młodszy współczesny Sokratesa), który w ciepłe upatrywał istoty ciała ożywionego, przypisał, wedle Anonima, pneumie (powietrzu zewnętrznemu) funkcję chłodzenia ciała. Ów proces moderowania obecnego w ciele ciepła rozpoczynał się wraz z pierwszym wdechem w momencie narodzin i przebiegał nieprzerwanie aż do śmierci (AL XVIII 21–28, 72)²⁵.

Menekrates zwany Zeusem (był, jak się zdaje, lekarzem nadwornym Filipa II)²⁶ obdarzył pneumę-powietrze jakością chłodu i włączył ją do tetrady płynów ustrojowych (wraz z krwią, żółcią i śluzem); ich nacechowana współmiernością mieszanina stawała się warunkiem zdrowia (AL XIX 22–28, 76–78).

Wedle Philistiona z Lokrów (427–347) poruszająca się bez przeszkód w ciele pneuma-powietrze stawała się warunkiem zdrowia. Uczestniczyła ona nie tylko w zwykłym akcie oddechowym, dokonującym się za pośrednictwem ust bądź nosa, lecz miała także swój udział w intensywnie przebiegającym oddychaniu skórny (tj. wymianie substancji gazowych, dokonującej się poprzez skórę, między wnętrzem ciała a jego otoczeniem) (AL XX 43–47, 80), o którego realnym istnieniu byli przekonani lekarze starożytni i przypisywali mu ważną funkcję fizjologiczną²⁷.

W sposób jeszcze bardziej wyrazisty występuje na jaw powietrzna natura substancji gazowej, nazywanej przez Greków pneumą, w części wykładów Anonima, w której przedstawiał on poglądy Erazystrata (330–250). Anatom ten opisał bowiem, jak owa pneuma, czyli otaczające powietrze, wpada ustami i nosem, a następnie trafia poprzez tchawicę do płuc i do serca, z niego zaś do tętnic, część jej z kolei przedostaje się poprzez żołądek do jamy brzusznej, stąd zaś kanałkami ciała przenika na zewnątrz; większa wszakże jej część ulatuje do otoczenia drogą, którą już raz pokonała, tj. poprzez nos i usta (AL XXIII 12–25, 88). Wdychane powietrze, chłodne, służyło do moderowania nadmiernego ciepła rodzącego się w sercu, toteż powietrze wydychane było wyraźnie rozgrzane (AL XXIII 36–42, 90; XXIV 10–12, 92); było także wilgotne (co dowodzi, iż wraz z oddechem ciało pozbywało się wody) (AL XXIV 12–18, 92), gdy tymczasem powietrze wdychane było suche (AL XXIV 12–13, 92). Stała obecność powietrza w ciele podsunęła zapewne Erazystratowi myśl, by pneumą-powietrze (i pokarm) uznać za dwa składniki podstawowego tworzywa (*hylē*) ciałażywionego (AL XXII 49–52, 86–88), za dwie przyczyny wszystkiego, co żyje (AL XXIII 8–10, 88). Owe bliskie związki pokarmu z pneumą m. in. sprawiły, iż Erazystrat natknął się na istotny problem wymagający rozwiązania. Musiał wyjaśnić, z której części układu krwionośnego ciało wchłania krew – w najwyższym stopniu przetworzony już pokarm. Rozstrzygnął rzecz krótko – krew może być wchłaniana jedynie z żył, tętnice bowiem wypełnia pneuma-powietrze (AL XXVI 31–34, 102); swoim zwolennikom i następcom zaś pozostawił wyjaśnienie kłopotliwego faktu, iż po przecięciu tętnicy tryska z niej krew. Anonim odtworzył w swym wykładzie argumentację, jaką kierowano przeciwko rozwijanemu przez następców Erazystrata wyjaśnieniu, iż krew przedostaje się z żyły do otwartej tętnicy poprzez synanastomozy żylnotętnicze i wypływa z niej na zewnątrz (AL XXVI 48a–48g, 104). Nie będziemy tu, rzecz jasna, odtwarzać całej tej skomplikowanej argumentacji. Koncepcja Erazystrata stała się zresztą przedmiotem ostrej krytyki Galena, którą ten zawarł m. in. w traktatach *An in arteriis natura sanguis contineatur* i *De usu respirationis*. W naszej rekonstrukcji zwrócimy natomiast uwagę na dokonany przez uczniów Erazystrata szczególnie i rzadki w tamtych czasach zabieg wyjaśniający. Polegał on na tym, iż zastosowali oni pojęcie fizyczne, wykorzystywane w ówczesnej technice, do wyjaśniania

zjawisk biologicznych; układ krwionośny niczym nie zdawał się dla nich różnić od konstruowanych w czasach Erazystrata urządzeń hydrostatycznych. Przyczyną bowiem przepływu krwi z żyły do tętnicy była, wedle nich, rodząca się w tętnicy po jej otwarciu próżnia, która winna była być natychmiast wypełniona krwią²⁸. Tę odmianę próżni zwykło się nazywać od tamtych czasów próżnią zwartą (*kenòs hathroûs tópos*) (AL XXVI 48c, 104; XXVII 6–7, 106; XXVII 33, 106; XXVII 38, 108) w odróżnieniu od później przez Asklepiadesa odkrytej w ciałach ożywionych próżni interstycjalnej bądź rozproszonej (*kenòn pairespárménon*; *kenòn parespárménon katà mikrà mória*); twórca tej ostatniej odmiany pojęcia próżni pochodził z wcześniejszej epoki i był nim, jak się zdaje, Straton z Lampsaku (340–268)²⁹.

W zakończeniu przeglądu zastosowań pojęcia pneумы-powietrza uprzedźmy, iż w wykładzie Anonima znaleźliśmy koncepcję (odtworzoną nieco niżej), wedle której dusza miała powietrzną naturę. Wszystkie wymienione i opisane tu przypadki (wraz z tym ostatnim) nie pozostawiają najmniejszych wątpliwości, iż owa określana jako *pneûma* substancja gazowa – otaczająca ciało ożywione, przenikająca do jego wnętrza i uczestnicząca w czynnościach życiowych – była zwykłym powietrzem oddechowym.

Ciało homoiomeryczne³⁰. Charakterystyka pneумы-powietrza będzie pełniejsza, jeśli dodamy, iż gazową tę substancję Anonim zaliczył do ciał homoiomerycznych (AL XXI 45–47, 84). Mianem tym określano w medycynie starożytnej twory zajmujące w strukturze morfologicznej organizmu poziom najniższy, bezpośrednio sąsiadujący z wyższym poziomem narządów. Pełniły one funkcje elementu konstrukcyjnego narządu, stanowiły jego jednorodny pod względem strukturalnym i jakościowym tworzywo, stawały się wreszcie podłożem elementarnych procesów życiowych – odżywiania się, wzrostu i rozmnażania się. O ciele homoiomerycznym można powiedzieć, stosując perypatetycką konwencję językową, iż obdarzone było jakościową jednorodnością w tym znaczeniu, że forma każdej dowolnie małej części jego substancji stanowiła zarazem formę substancji jako całości, formę zaś substancji jako całości można było odnaleźć w najmniejszym jej fragmencie, innymi słowy – podobieństwo występowało nie tylko między samymi częściami homoiomerycznymi, lecz łączyło także część homoiomeryczną i całość, do której część ta należała. W tworcach homoiomerycznych różnice między całością a częścią były jedynie natury ilościowej, nie zaś jakościowej. Pojawiała się tu jednakże trudność teoretyczna, z której lekarze starożytni dobrze sobie zdawali sprawę: jak daleko można się było posuwać w dzieleniu substancji przy jednoczesnym zachowywaniu identyczności między formą całości i części, czyli – innymi słowy – gdzie przebiegała granica owej jakościowej jednorodności. Z założeń teoretycznych wynikało, iż prawdziwie doskonale mieszały się z sobą elementy (ogień, powietrze, woda i ziemia), wytwarzając mieszaninę typu *krásis*, jednorodną pod względem jakościowym;

elementy te jednak były przedmiotem teorii i jednorodność ta miała, rzecz by można, charakter teoretyczny. Części ciała wszelako, wraz z nimi również części homoiomeryczne, poznawano w toku sekcji ciała, w której – jako władza poznawcza – zaangażowane było doświadczenie zmysłowe. Toteż o charakterze homoiomerycznym owych części mogło jedynie przesądzać postrzeżenie zmysłowe, homoiomeryczność była tedy w praktyce poznawczej relatywizowana do postrzegania zmysłowego – do zdolności rozdzielczej oka ludzkiego. A zatem istniała możliwość, iż poza tą granicą rozdzielczości część, która dotychczas wydawała się homoiomeryczna, okaże się anhomoiomeryczna, czyli będzie całkowitym przeciwieństwem tamtej pierwszej, ujawniając wszelkiego rodzaju niejednorodności.

Z tych jednorodnych elementów, które wyróżniały się jedynie cechami jakościowymi, składały się narządy proste. Elementem konstrukcyjnym tętnic, żył i powłok, jako narządów prostych, były błony; ciało mięśnia tworzyły włókna otoczone prawdziwym mięszem, tworem, który w pełni na to miano zasługiwał. Owe narządy proste (tętnice, żyły, nerwy, mięśnie, ścięgna) stawały się z kolei elementem konstrukcyjnym narządów złożonych („dużych“), na które można było podzielić ciało jako całość; do nich należały np. mózg, wątroba, żołądek, nerki, płuca, ręka, noga itd.

Części homoiomeryczne były zatem proste w dwóch znaczeniach: stanowiły podstawowy element struktury morfologicznej (i funkcjonalnej) organizmu oraz – jako określonego rodzaju *krâsis* czterech jakości elementarnych – okazywały się także proste pod względem jakościowym, obdarzone jakościami pochodnymi, wtórnymi wobec pierwotnych jakości elementarnych. Liczba owych jakości wtórnych, powstałych z kombinowania się między sobą w odpowiednich proporcjach jakości pierwotnych, odpowiadała liczbie części homoiomerycznych organizmu. Części homoiomeryczne były proste nie tylko pod względem jakościowym; okazywały się one nadto częściami prostymi pod względem czasowym, czyli były częściami pierwotnymi, z nich bowiem w procesie rozciągniętym w czasie powstawały narządy, części wobec nich wtórne i złożone, z narządów zaś ciało – organizm; hierarchia morfologiczna o charakterze synchronicznym przekształcała się w ten sposób w hierarchię diachroniczną. O częściach homoiomerycznych można powiedzieć, że były proste w trzecim nadto znaczeniu: miały one pod względem przestrzennym naturę kontynuálną, nie zaś dyskretną, każda z nich stanowiła jedność, nie zaś wielość; jedność ta pozostawała w najściślejszym związku z jednorodnością jakościową owych części.

Poziom części homoiomerycznych okazał się poziomem podstawowym nie tylko w ujęciu morfologicznym i fizjologicznym, lecz także w ujęciu patologicznym. Przebiegały tu – za sprawą swoistych sił-zdolności, które znalazły w częściach homoiomerycznych swe siedlisko – nie tylko elementarne procesy odżywiania się i wzrostu, lecz również przejawiały się tu pierwsze skutki chorób

powstających na podłożu dyskrazji, czyli zaburzenia ustalonej równowagi między jakościami elementarnymi, w organizmie reprezentowanymi przez płyny ustrojowe (*chymoi*). Choroby te należały do typu chorób elementarnych; był to jeden spośród dwóch głównych wyróżnianych typów, tj. chorób elementarnych i organicznych, czyli narządowych, a więc mających za podłoże wyższy morfologicznie poziom hierarchiczny.

Owa zakłócona równowaga przenosiła się na części homoiomeryczne poprzez nieustannie przebiegający proces ich odżywania; przejawy dyskrazji miały tu charakter pierwotny i swoisty – takie było jedno ze źródeł chorób humoralnych. Choroby dotyczące części homoiomeryczne bywały także innego pochodzenia i przybierały tu morfologiczną postać rozluźniania się, rwania (*lysis*) ich tworzywa, zatracania się naturalnej, właściwej im ciągłości. Dyskrazja mogła również prowadzić do gromadzenia się wśród części homoiomerycznych występującego w nadmiarze płynu. Płyn ten swoją jakością (chłodem, ciepłem itd.) powodował powstawanie w tych częściach nadżerek i ubytków, będących formą nieciągłości i niejednorodności w ich tworzywie; mógł on również na tworzywo to działać po prostu w sposób mechaniczny i prowadzić do mechanicznych urazów, zaburzających jego ciągłość. Zdarzało się zresztą, że wszystkie te okoliczności razem wzięte stawały się przyczyną choroby rozwijającej się w częściach homoiomerycznych i zakłócającej działanie zbudowanego z nich narządu. Części homoiomeryczne dosięgało wreszcie mechaniczne działanie z zewnątrz, które mogło powodować naruszenie ich naturalnej ciągłości; powstające tam nieciągłości przybierały postać choroby.

Oprócz części homoiomerycznych w znaczeniu ścisłym, należących do ciał stałych, elementarnymi składnikami organizmu były płyny ustrojowe (ciała ciekłe) i pneuma, przedstawiająca, jak już wiadomo, ciało lotne; dwa ostatnie składniki wypełniały drobne szczeliny i jamy istniejące w częściach homoiomerycznych. Działanie czynnika zewnętrznego na ciało sprawiało zmiany, jak sądził np. Galen, przede wszystkim w stanie pneumy, następnie w stanie płynów i wreszcie dosięgało ciał homoiomerycznych w znaczeniu ścisłym, wśród nich zaś podlegały kolejno zmianom tłuszcz, mięsz, błony, nerwy, chrząstki i kości.

Koncepcja części homoiomerycznych zajmowała ważne miejsce w starożytnej medycynie, znajdując zastosowanie zarówno w fizjologii, jak i patologii, pod względem zaś znaczenia teoretycznego przypomina teorię komórkową dziewiętnastowiecznej biologii. Dała jej początek zmieniona i rozszerzona koncepcja Arystotelesowa, której pewne zawiązki można już znaleźć w filozofii Platona; w pełni rozwinął ją Galen w ramach swego systemu teoretycznego³¹.

Części ciała ożywione były zatem, wedle Anonima, dwojakiego rodzaju – proste i złożone; jest rzeczą ważną, iż stosowane tu przezeń kryterium podziału odwoływało się do doświadczenia zmysłowego, części te bowiem nie miały charakteru hipotetycznego, lecz były przedmiotem tego właśnie doświadczenia

(AL XXI 29–32, 82). Mianem części prostej Anonim określał mózg, włókno (*neûron*), tętnicę, żyłę i wszelkiego rodzaju płyny (AL XXI 34–35, 82). Jako zaś przykład części złożonych wskazywał on rękę, nogę, głowę, wątrobę, płuca (AL XXI 40–41, 84). Substancja budulcowa tworząca prostego miała strukturę homoiomeryczną, twór ów zaś stanowił ciało homoiomeryczne. Powstające w rezultacie dzielenia takiego ciała części niczym się od siebie nie różniły – łączyło je istotne podobieństwo (AL XXI 32–34, 82). Z kolei substancja budulcowa tworząca złożonego miała strukturę anhomoiomeryczną – twór taki poddany dzieleniu dostarczał części do siebie niepodobnych (AL XXI 42–43, 84). Wśród części prostych Anonim wyróżnił części luźne i części zwarte. Do pierwszej grupy należały płyny ustrojowe – krew, żółć i śluz wraz z pneumą-powietrzem i gazami (AL XXI 45–48, 84). Części zwarte zaś bywały rozciągliwe (włókna-*neûra*, gruczoły, tętnice i żyły) bądź sztywne (kości, chrząstki) (AL XXI 48–53, 84; XXII 1–2, 84); mózg i rdzeń łączyły cechy jednych i drugich (AL XXII 2–3, 84).

Między przedstawianą poprzednio krótką charakterystyką ciała homoiomerycznego, opartą na Galenowej koncepcji tego, co homoiomeryczne, a dotyczącymi tego samego tworzącego pomysłami Anonima, znalezionymi w jego wykładzie, zachodzi pewna różnica – Anonim spłaszczył morfologiczną hierarchię organizmu i nie dostrzegał niczego, co by dzieliło prawdziwe ciała homoiomeryczne od zbudowanych z nich narządów prostych. Do typowych części homoiomerycznych ciała należały, wedle Galena: włókno, błona i mięsz (*sárx*), nazywany także parenchymą, nadto zaś kość, chrząstka, tłuszcz, a także nerw, jeśli się pominię otaczające go, jak sądził Galen, błony. Tutaj także należy zaliczyć zęby, mięsz mózgu i rdzenia kręgowego, gruczoły (nie wytwarzające wyptywającej na zewnątrz wydzieliny, lecz spełniające – jak wiele jeszcze wieków po Galenie sądzono – funkcję tkanki mechanicznej, oporowej, np. dla rozgałęzień dużych naczyń), części oka (soczewka, ciało szkliste, rogówka itd.); do części homoiomerycznych Galen zapewne włączyłby również krew i pneumą (jak to uczynił Anonim), gdyby mógł się zdecydować, czy są to w istocie części ciała.

W hierarchii organizmalnej Galen wyróżniał pięć stopni morfologiczno-strukturalnych: 1) elementów, których odpowiednikiem biologicznym były płyny ustrojowe (*chymoi*) z przysługującymi im jakościami; 2) ciał homoiomerycznych; 3) ciał anhomoiomerycznych pierwszego rodzaju, zwanych organicznymi, czyli narządów; 4) ciał anhomoiomerycznych drugiego rodzaju, zwanych przez Galena częściami ciała (także dużymi narządami) bądź po prostu częściami; 5) ciała, czyli organizmu. Stopień drugi hierarchii można by niezupełnie właściwie i anachronicznie identyfikować z tkanką; warto też zwrócić uwagę, iż Galen nie znał morfologicznego pojęcia układu narządów i owe „duże narządy“ składały się wprost na ciało, czyli organizm.

Anonim natomiast płyny ustrojowe, będące u Galena odpowiednikiem elementów, przeniósł, jak wyżej łatwo to można było dostrzec, na poziom ciał

homoiomerycznych, ciała te nazwał częściami prostymi i nad nimi nadbudował poziom części złożonych; dodałby zapewne jeszcze poziom najwyższy – organizmu jako całości. Odtworzona przezeń hierarchia była więc w zasadzie trójstopniowa. Można by ją rozbudować o jeden stopień u podstawy i luźne części proste (płyiny) uznać za odpowiednik Galenowych elementów-płynów ustrojowych, wciąż jednak będzie w niej brakować poziomu narządów dużych i zachowa ona nadaną jej przez Anonima pewną niejednorodność. Świadczyłoby to, być może, o tym, iż utrwalone w tekście wykładów Anonima pojęcie ciała homoiomerycznego pochodzi z wczesnego, Arystotelesowego etapu rozwojowego tego pojęcia.

Sila-zdolność (*dýnamis*). Owym podwójnym słowem przekładamy grecki termin *dýnamis*, wierząc, iż stanowi to najlepsze rozstrzygnięcie przekładowe, i zdając sobie zarazem sprawę, iż trudno je uznać za doskonałe. Termin *dýnamis* bowiem oznacza pojęcie o wyjątkowo złożonej strukturze znaczeniowej. Spotykane w najstarszych dokumentach tekstowych greckiej nauki i filozofii, uległo skomplikowaniu przez liczne, częste i wielorakie zastosowania w toku rozwoju obu tych dziedzin. Toteż zbadanie funkcji, jakie pojęcie to pełni w tekście z przeznaczenia swego tak mało wyrafinowanym pojęciowo jak wykład Anonima, wydaje się zabiegiem potrzebnym i pouczającym. Już wcześniej w innym miejscu poddaliśmy szczegółowej analizie pojęcie *dýnamis*, występujące w traktatach Galena, o których można twierdzić, iż zamykają epokę w dziejach medycyny starożytnej i utrwalają szczytowe osiągnięcia, jakie stały się jej udziałem w dziedzinie teoretycznej w ciągu kilku wieków od czasów powstania *Corpus Hippocraticum*, a zatem przedstawiają również lekarskie pojęcie *dýnamis* w jego, jak wolno sądzić, najbogatszej postaci. Wyników tamtych badań³² nie będziemy tu przytaczać, ograniczymy się natomiast do zestawienia głównych znaczeń, jakie nadawano pojęciu *dýnamis* w tekstach lekarskich i filozoficznych, powstających w przedziale czasowym, rozciągającym się od epoki Hipokratesa do epoki Galena, by na tym tle ukazać funkcje, jakie pojęciu temu przypisano w wykładzie Anonima.

- 1) *Dýnamis* występowała w znaczeniu ogólnej możliwości, która ulegała realizacji.
- 2) *Dýnamis* pojmowano jako aktualizującą się możliwość przysługującą np. nasieniu drzewa bądź zboża, zachowującemu zdolność kiełkowania (Teofrast).
- 3) *Dýnamis* – to nieokreślona zdolność do czegoś, która nabierała konkretyzacji dzięki rzeczy nią obdarzonej i służącej jej za podłoże; rzecz tę zarazem owa zdolność „dynamizowała“, nadając jej działaniu skierowanemu na inne rzeczy i sprawiającemu w nich zmiany określoną postać. Miała charakter czynny (nie zaś bierny), była zdolnością działania, nie zaś podlegania działaniu; bywała wiązana z elementami bądź jakościami elementarnymi, które stawały się siłami mogącymi w czymś innym sprawić zmiany (*Corpus Hippocraticum*).

- 4) *Dýnamis* wprost utożsamiano z czterema jakościami elementarnymi (*CH*, Galen).
 - 5) Pojęciu *dýnamis* nadawano znaczenie własności, która przysługiwała np. owocom (smak, soczystość), kwiatom (zapach), lekarstwom (leczenie), niektórym kamieniom (przyciąganie – *dýnamis* czynna; poddawanie się obciążeniu i uleganie spalaniu – *dýnamis* bierna) (Teofrast).
 - 6) *Dýnamis* – to zdolność rozmnażania się (Teofrast).
 - 7) Pojęciu *dýnamis* przypisywano zwykle znaczenie siły, np. siły przyciągania, występującej między odżywianym ciałem a pokarmem (Galen). *Dýnamis* miała wszakże również znaczenie wprawiającej ciało w ruch wymuszony siły „fizycznej“, o której sądzono, iż jest proporcjonalna do ciężaru ciała, pokonywanej przez nie drogi i odwrotnie proporcjonalna do czasu, w jakim ruch ten się odbywał (Arystoteles)³³.
 - 8) *Dýnamis* przejawiająca się działaniem życiowym bywała poddawana substancjalizacji i przekształcała się w podłoże procesów życiowych, które w czasach nowożytnych było znane w biologii pod nazwą swoiście życiowej substancji. Zabieg substancjalizacji *dýnamis* dokonywany był często i przybierał wieloraką postać (*CH*, Galen).
 - 9) *Dýnamis* pojmowano jako skutek przybierający postać wtórnych jakości zmysłowych, gdy na narządy zmysłowe działały atomy obdarzone pierwotnymi jakościami zmysłowymi i występującymi jako przyczyna (*CH*, Demokryt).
 - 10) Mianem *dýnamis* określano siłę magiczną, moc czarodziejską, którą obdarzano kamienie (zwykle i szlachetne oraz węzowe), korzenie roślin, zwierzęta i części ich ciała, amulety, imiona. Nazwę tę nadawano mocy promieniującej ze świętych, ich wizerunków, grobów i należących do nich relikwii.
- Zestawiony spis odzwierciedla nie tylko znaczenia pojęcia *dýnamis*, lecz zawiera także, jeśli wolno sądzić, uzasadnienie sposobu, w jaki przełożyliśmy na język polski termin grecki. Podwójne słowo „siła-zdolność“ odwołuje się do tego, co w *dýnamis* jest czynne i bierne, opisuje zdolność, która aktualizując się w ciele, może sprawić, iż ulega ono zmianom jakościowym bądź samo zmiany takie wywołuje w innym ciele; owa aktualizująca się zdolność może również sprawić, iż ciało zostaje poddane działaniu siły i wprawione w ruch bądź działa siłą na inne ciało i wprawia je w ruch³⁴.

Relacjonowane przez Anonima sposoby zastosowania pojęcia siły-zdolności znajdują swoje odpowiedniki w przytoczonym spisie. Np. autor ten zdawał się łączyć z pojęciem *dýnamis* znaczenie zwykłej siły, gdy pisał, iż człowiek osłabiony może wzmocnić swoje siły wdychaniem zapachu świeżo upieczonego chleba (AL XXXVII 32–34, 138; 43–46, 140; 55–57, 140; AL XXXVIII 17–22, 142). Podobne, wzmacniające siły działanie przejawiał wkroplony do nosa olej rycynowy (AL XVIII 1–2, 140; 4–5, 140), którego rycynowa siła-zdolność przenikała

hipotetycznymi kanalikami³⁵ aż, jak się zdaje, do duszy (AL XXXVII 51–54, 140). Warto dodać, iż wzmacniały również siły zabiegi polegające na poklepywaniu (*plēgē*) i poszczypywaniu (*tilmós*), działały jednak inaczej – pod ich wpływem zwierano się i sprężało tworzywo ciała, więziło w sobie powietrze (*pneûma*) i ciepło, podtrzymujące siły (AL XXXVIII 11–15, 140).

W innym znaczeniu użył Anonim pojęcia siły-zdolności, gdy mianem tym (*dýnamis*) określił własności smakowe spożywanych pokarmów, które pobudzały zmysł smaku (AL XXXIV 38–40, 128).

Siłę-zdolność, w pewnej mierze pokrewną owym własnościom, przypisał Polybos (uczeń Hipokratesa), wedle Anonima, czterem płynom ustrojowym – krwi, śluzowi, żółci jasnej i żółci ciemnej (AL XIX 8–13, 76), które gdy pozostawały wymieszane, sprawiały w organizmie zmiany o charakterze normalnym, wystarczyło wszakże, że jeden z nich się wydzielił z mieszaniny, by rozwinęła się choroba (AL XIX 13–16, 76). Podobnie Dexippos z Kos (uczeń Hipokratesa; *fl.* początek IV wieku p.n.e.) obdarzył żółć i śluz (jako powstający w ciele nadmiar³⁶) siłą-zdolnością, która stawała się czynnikiem chorobotwórczym (AL XII 8–11, 54). Z kolei Philistion z Lokrów związał siłę-zdolność – całkowicie w duchu hipokratejskim – z elementami, nadając jej znaczenie jakości elementarnej: z ogniem (ciepło), powietrzem (zimno), wodą (wilgotność) i ziemią (suchość) (AL XX 25–30, 80).

Wedle odtwarzanych przez Anonima poglądów nieznanego autora różnego rodzaju lekarstwom (mięcie, substancjom użytym do okadzania, stosowanym w okładach) przysługiwała siła-zdolność (AL XXXVI 56–58, 136), o której autor ów sądził, iż przenikała hipotetycznymi kanalikami w głąb ciała; najwyraźniej wyobrażał on sobie, iż siła-zdolność podlegała substancjalizacji (AL XXXVII 3–6, 136; XXXVII 27–29, 138).

Anonim utrwalił wielce interesujący przypadek zastosowania pojęcia siły-zdolności przez ucznia Asklepiadesa – lekarza z Laodykei Aleksandra, zwanego *ho Philaléthēs*, żyjącego w I wieku p.n.e. Otóż Aleksander przypisywał krwi siłę-zdolność (AL XXXVI 4, 132; XXXVI 11, 134), wyłączał jednak, jak się zdaje, z tej kategorii np. barwę i przeciwstawiał ją sile-zdolności (AL XXXVI 20–21, 134). Siła-zdolność nie była zatem pojmowana w tym przypadku jako zwykła, podobna do barwy własność; przysługując krwi, sprawiała, iż płyn ten stawał się prosty i jednorodny, czyli stanowił to, co lekarze starożytni nazywali częścią homoiomeryczną. A zatem Aleksander rzeczywisty stan krwi, warunkowany obecnością w niej siły-zdolności i polegający na tym, iż była płynem prostym i jednorodnym, przeciwstawiał postrzeżeniu bądź przedstawieniu tego stanu. Siłę-zdolność jako to, co należy do dziedziny przedmiotowej, Aleksander przeciwstawiał tedy postrzeżeniu (*phantasia*) jako temu, co należy do dziedziny podmiotowej (AL XXXVI 1–2, 132). W pewnej mierze postępował więc odwrotnie niż Demokryt, który siłę-zdolność pojmował jako skutek (w postaci

postrzeżenia) sprawiany przez działającą przyczynę (w postaci obdarzonych geometrycznymi własnościami atomów)³⁷.

W wykładzie Anonima przechowała się także informacja, iż okolicy pęcherza przysługuje siła-zdolność, która docierający tu płyn poddaje takim przemianom, iż staje się on ostry i słony, pęcherz zaś go wchłania i w postaci moczu usuwa na zewnątrz (AL XXX 10–15, 114).

Anonim znalazł wreszcie zastosowanie dla siły-zdolności w charakterze głównego, kategoryalnego pojęcia starożytnej medycyny i filozofii – pojęcia siły-zdolności życiowej (*zōtikē dýnamis*) i siły-zdolności psychicznej (*psychikē dýnamis*). Oba te pojęcia pełniły ważne funkcje w systemie teoretycznym Galena i często były przezeń stosowane. Anonim natomiast sprawił nam tu wielki zawód – obie kategorie pozostawił bez żadnego komentarza, wspominał o nich jedynie mimochodem w rozwijanym przez siebie wywodzie (AL I 7–10, 22), którego początek znajdował się, jak można przypuszczać, w utraconym fragmencie otwierającym niegdyś rękopis.

Najkrócej zatem przypomnijmy, iż w ujęciu Galena siła-zdolność była poddawana konkretyzacji przez narząd, w którym znalazła siedlisko. Z trzema głównymi narządami ciała – wątrobą, sercem i mózgiem – związały się trzy główne siły-zdolności: siła-zdolność fizyczna, siła-zdolność życiowa i siła-zdolność psychiczna. Pierwsza z nich sprawiała, iż ciała ożywione odżywiały się, wzrastały i rozmnażały się, druga przejawiała swe istnienie biciem serca i tętnieniem tętnic, trzecia zaś przekształcała mózg (sprzężony ze zmysłami) w narząd doznawania i myślenia. Siła-zdolność życiowa wymagała do swej aktualizacji swoistego podłoża – ciepła przyrodzonego i pneumy życiowej. Sprawując wobec ciepła przyrodzonego funkcję nośnika i mieszając się z krwią, pneuma życiowa wypełniała tętnice i dostarczała do każdego miejsca we wnętrzu ciała ciepło przyrodzone, które sprawiało, że ciało to żyło. Żyło ono zatem życiem zwierzęcym – nie tylko odżywiało się, wzrastało i rozmnażało się, lecz nadto oddychało, napełniając płuca powietrzem, bijącym sercem tłoczyło do naczyń gorącą krew, reagowało na bodźce zewnętrzne, doznając wrażeń, i wykonywało ruchy dowolne, zmieniając miejsce w przestrzeni; ciało to, gdy należało do człowieka, stawało się także siedliskiem myślenia. Wszystkie zatem czynności ciała ludzkiego (bo ono właśnie stanowiło model ciała ożywionego) można było sprowadzić do trzech typów, czynności te były skutkami urzeczywistniania się trzech głównych sił-zdolności.

Anonim nie zamieścił w swym wykładzie nawet tak wielce skrótowego i powierzchownego wyjaśnienia tych węzłowych kwestii medycyny starożytnej, jakiego tu udzieliliśmy³⁸. Poprzestał on jedynie, powodowany niejasnymi dla nas motywami, na uwadze, iż należy dostrzegać różnice między siłą-zdolnością życiową a duszą (AL I 19–21, 22).

Dusza (*psychē*). Pojęcie duszy występuje w początkowym fragmencie tekstu Anonima w trzech znaczeniach: 1) jako dusza rozprzestrzeniająca (*pare-sparménē*)³⁹ się w całym ciele, 2) jako jej część rozumna, 3) jako *entelēcheia* (AL I 22–24, 22; II 7–9, 26). Podział ten przedstawiono w dwóch blisko z sobą sąsiadujących miejscach tekstu i w obu przypadkach trzecie miano wystąpiło w zniekształconej formie *entrēcheia*, w której wszyscy badacze, poczynając od Dielsa, rozpoznawali Arystotelesową entelechię. Entelechijną odmianę duszy Anonim pozostawił jednak poza zakresem swych lekarskich zainteresowań. Do rozważań o duszy lekarz ten wprowadził natomiast w tej samej, początkowej, części tekstu dwa inne wspomniane poprzednio pojęcia: siły-zdolności życiowej (*zōtikē dýnamis*) i siły-zdolności psychicznej (*psychikē dýnamis*)⁴⁰ (AL I 7–9, 22; I 18, 22). Jakkolwiek obu tych par pojęć – odmian duszy i odmian sił-zdolności – Anonim wyraźnie i jednoznacznie wzajemnie sobie nie przyporządkował, można wszakże sądzić, iż odwoływał się do rozpowszechnionej zapewne już w jego czasach koncepcji, którą znamy z wykładu Galena⁴¹. Polega ona na tym, iż za pomocą kategorii siły-zdolności poddawano opisowi – w płaszczyźnie fenomenologicznej – sposób działania i zachowania się hipotetycznego tworu substancjalnego. A więc za pomocą pojęcia siły-zdolności życiowej przedstawiono sposób funkcjonowania ciała, które było ożywiane przez przenikającą je duszę, za pomocą zaś pojęcia siły-zdolności psychicznej opisano sposób zachowania się ciała ożywionego, kierowanego przez duszę rozumną. Uzasadnienia dla dokonanego przez nas przyporządkowania obu par pojęć – siły-zdolności i duszy – można upatrywać w zabiegu przeprowadzonym przez samego Anonima, który w interpretowaniu natury duszy posunął się zresztą znacznie dalej, utożsamiał bowiem duszę z samą siłą-zdolnością (*dýnamis*) (AL II 6, 24). Pisząc, iż dusza jest siłą-zdolnością, Anonim miał przy tym, jak się zdaje, na myśli nie tylko duszę w ogóle, lecz przede wszystkim, jak na to wskazywałby kontekst, duszę rozumną; rozstrzygnięcie takie mogłoby znaczyć, iż odmówił on duszy niezależności substancjalnej, jeśli się zważy, iż przypadki poddawania *dýnamis* substancjalizacji były jednak nieczęste wśród spotykanych interpretacji tego pojęcia. Dusza w takim ujęciu stawałaby się zatem sposobem działania mózgu. Ujęcie takie nie było niczym niezwykłym w medycynie starożytnej; jego przekonany zwolennikiem był np. Galen, który naturze duszy poświęcił niemało rozważań w swych traktatach lekarskich⁴². W wykładzie samego Anonima można znaleźć miejsce, w którym autor referowanych przezeń poglądów zdaje się dystansować od problemów związanych z duszą, twierdząc, iż to ciało, nie zaś dusza, winno być przedmiotem zainteresowań i troski lekarza (AL XXI 14–18, 82). Zaliczenie duszy do kategorii siły-zdolności byłoby wszakże rozstrzygnięciem radykalnym, toteż należy przyjmować je z rezerwą i poszukiwać konkurencyjnej, zarazem jednak bardziej powściągliwej interpretacji, tym bardziej iż w rozważaniach Anonima wokół duszy można dostrzec sprzeczność (rzeczywistą bądź pozorną).

Raz bowiem posuwał się on do nazbyt może śmiałego utożsamiania duszy z siłą-zdolnością, innym zaś razem – przestrzegał przed traktowaniem duszy jako siły-zdolności życiowej (AL I 19–21, 22); w tym ostatnim przypadku być może skłaniał go do tego przedmiot prowadzonych przezeń rozważań dotyczących dwóch typów chorób i potrzeba starannego odróżniania ich od siebie – chorób cielesnych, będących przejawem zaburzonego działania siły-zdolności życiowej, i chorób psychicznych, mających swe źródło w duszy rozumnej.

W początkowej części rękopisu, wypełnionej owymi rozważaniami o chorobach ciała i duszy Anonim wyróżnił, jak pamiętamy, trzy odmiany duszy: 1) duszę przenikającą całe ciało i w nim rozproszoną (pełniącą, jak się zdaje, funkcję ożywiania ciała), 2) duszę rozumną, 3) duszę jako entelechię; jednakże uwagę swoją skupił przede wszystkim na duszy rozumnej (AL I 21–27, 22–24; II 7–9, 24–26). Usunąć dostrzeżoną poprzednio sprzeczność (i zarazem wybrnąć z powstałych kłopotów interpretacyjnych) można by zatem w następujący sposób. Gdy Anonim uprzedzał, iż nie należy identyfikować duszy z siłą-zdolnością, myślał zapewne o duszy rozumnej i słusznie kładł nacisk na istotne różnice dzielące ją od siły-zdolności życiowej. Gdy zaś, przeciwnie, zacierał różnice między duszą a siłą-zdolnością, myślał, jak się zdaje, o duszy przenikającej ciało i sprawującej w nim funkcję ożywiania, mógł ją przeto nazywać siłą-zdolnością (życiową), owa dusza bowiem występowała w postaci całokształtu dokonujących się w tym ciele czynności życiowych. Jaka interpretacja owych miejsc rękopisu Anonima, w których występuje pojęcie duszy, jest właściwa, tego nigdy wiedzieć nie będziemy⁴³. Trudno zresztą przywiązywać do tego zbyt wielką wagę, jeśli się zarazem pamięta, iż rękopis Anonima – to kolejna zapewne kopia nadzwyczaj niestarannie sporządzonych notatek wysłuchiwanego wykładu; to, co nam sprawia trudności interpretacyjne i wydaje się sprzecznością w wykładanej przez Anonima koncepcji, może pochodzić z nieporadności notującego słuchacza.

Całkowicie odmienną natomiast koncepcję duszy rozwinął Anonim w końcowych partiach swego rękopisu, przedstawiając, jak się zdaje, idee powzięte przez lekarzy-empiryków⁴⁴; stanowi ona jeden z licznych przykładów cechującej rękopis Anonima niejednorodności ideowej i niespójności zawartych w nim wywodów. Nie tylko przypisał on duszy ontologiczną niezależność, lecz nadto duszę tę obdarzył – wraz z większością, jak pisał, uczonych – cielesną naturą (AL XXXI 41, 120). Ciało i cielesna dusza stanowiły dwie główne części składowe zwierzęcia (AL XXXI 36–37, 120). Dusza zatem była ciałem, które się znajdowało w gazowym stanie skupienia i odznaczało się wyjątkową lekkością. Ciało to Anonim określał znanym już mianem *tò pneúma*⁴⁵. Sposób zastosowania owego greckiego terminu wydaje się w tym przypadku szczególnie ważny z teoretycznego punktu widzenia, wypada tedy rozważyć, w jaki sposób autor ten interpretował owo greckie miano: 1) czy miało ono oznaczać elementowe powietrze (w takim przypadku użyłby raczej, jak się zdaje, terminu *aér*), 2) czy

opisywało ono znajdujące się w ruchu służące do oddychania powietrze atmosferyczne, zaczerpnięte z zewnątrz, przez pewien czas przebywające i krążące w ciele, następnie zaś wydychane, występujące więc w postaci delikatnego powiewu, ciepłego tchnienia, 3) czy było to po prostu powietrze znajdujące się w ruchu, 4) czy też miano to zostało nadane odznaczającej się szczególnymi cechami substancji powietrznej. Wydaje się, iż pod uwagę winniśmy wziąć przypadek drugi i trzeci, mielibyśmy zatem do czynienia, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, po prostu ze zwykłym powietrzem; owego greckiego terminu nie będziemy jednak tu przekładać, zachowując przyjętą poprzednio konwencję językową⁴⁶.

Owa opisywana przez Anonima dusza-pneuma wyróżniała się spośród innych ciał szczególną cechą – była ciałem wyjątkowo lekkim – powietrze bowiem z natury swej odznacza się lekkością (AL XXXII 2, 120). Cecha ta sprawiała, iż ciało zamieszkiwane przez tę osobliwą duszę stawało się lżejsze (AL XXXI 51–53, 120), łatwo się poruszało przez nią podtrzymywane i unoszone (AL XXXII 5–6, 120; XXXII 8–10, 120–122; XXXII 20, 122), gdy zaś je ona opuszczała, ciało to przejawiało naturalną skłonność ciężenia ku ziemi (AL XXXII 15–17, 122); ciało ożywione było, wedle Anonima, lżejsze w porównaniu z tym samym ciałem pozbawionym życia (AL XXXII 3–5, 120; XXXII 18–21, 122)⁴⁷. Wskazane świadectwa tekstowe wyraźnie dowodzą, iż pneumatyczna substancja duszy różniła się od innych ciał przypisanym jej przez Anonima, rzecz by można, ujemnym ciężarem. W najwyższym stopniu godna uwagi jest owa zachowana w tekście tego autora osobliwa koncepcja duszy, nie spotykana, o ile wiadomo, w żadnym innym pochodzącym ze starożytności lekarskim dokumencie tekstowym. Doprowadziło zaś do niej rozumowanie biegnące taką oto drogą. Gdy do jednego ciała przyłącza się inne ciało, całkowity ciężar powstałego z ich połączenia ciała trzeciego nie musi być zgoła większy od sumy ciężarów obu ciał. Przypadek taki zachodzi wówczas, gdy owo drugie ciało odznacza się szczególną lekkością; cechą taką obdarzone jest powietrze. Albowiem pęcherz (ciało pierwsze), do którego nadmuchało powietrza (ciało drugie) stał się niewątpliwie lżejszy (ciało trzecie) od pustego pęcherza. Pęcherz zaś przekłuty i opróżniony z powietrza odzyskiwał swój pierwotny ciężar (AL XXXI 34–36, 120; XXXII 22–26, 122). Ciało będące w stanie ożywienia dzięki obecnej w nim powietrznej duszy można zatem przyrównać do wypełnionego powietrzem pęcherza. Obserwowana w obu przypadkach lekkość miała swe źródło we własnościach powietrza, organizm zaś zawdzięczał mu nadto życie przejawiające się, wedle świadectwa Anonima (AL XXXII 6–10, 120–122) (i nieporównanie starszych świadectw⁴⁸), ruchem.

Parowanie (*apophorá*)⁴⁹. Koncepcję powietrznej duszy Anonim przedstawił, rzecz by można, mimochodem, głównym bowiem przedmiotem jego rozważań we wskazanym fragmencie wykładu było pojęcie parowania. Poddał bowiem krytyce tę stosowaną już przez autorów rozpraw *Corpus Hippocraticum*

wielce użyteczną kategorię fizjologiczną, za pomocą której wyjaśniano wiele różnych przemian zachodzących w ciele ożywionym. Krytykę swoją Anonim skierował przeciwko dowodom doświadczalnym, które miały potwierdzać, iż ów proces parowania rzeczywiście zachodzi, tj. zauważalnie zmniejsza się ciężar parującego ciała. Wówczas to odwołał się do przykładu duszy, której oddzielenie się od ciała, ulatywanie, sprawiało, iż ciężar opuszczanego przez duszę ciała się powiększał. Ubytek ciężaru nie musiał, wedle Anonima, świadczyć o tym, iż zachodził niewidoczny proces parowania, przeciwnie, przemianę tę można było wyjaśnić przyłączeniem się do ciała szczególnie lekkiej, lotnej substancji przypominającej duszę.

Pojęcie parowania spotyka się od najdawniejszych czasów w tekstach lekarskich, gdzie przybiera postać ogólną, znajdującą zastosowanie zarówno do ciał ożywionych, jak i nieożywionych. Występuje ono także w postaci skonkretyzowanej, która ma charakter kategorii fizjologicznej, noszącej nazwę oddychania skórniego (*diapnoë*) bądź potocznie – perspiracji⁵⁰. Anonim ograniczył się jednak do pierwszej, ogólniejszej, redakcji tego pojęcia i nasze zabiegi rekonstrukcyjne jej będą dotyczyły.

Do powszechnie znanych zjawisk tej kategorii Anonim zaliczył roztaczanie zapachów przez wonności, zjawisko, u podłoża którego leży mechanizm parowania, polegający na tym, iż od wonnego ciała odrywają się drobiny, ulatują w powietrze, tam się unoszą, niektóre zaś z nich trafiają do narządu powonienia, sygnalizując obecność wonności (AL XXX 43–45, 52, 116–118; XXXI 1, 118), które w miarę upływu czasu i zachodzącego parowania tracą zapach (AL XXXI 3–5, 118). Drobiny ulatujące w powietrze należą, wedle Anonima, do kategorii ciał ujmowanych jedynie rozumem (*katà tò lógōi theōrētōn*) (AL XXX 52, 118), czyli hipotetycznych, nie podpadających pod zmysły tworców. Podobnie rzecz się ma z kawałkiem mięsa, który gdy dłużej leży, traci na wadze, a mięso staje się mniej pożywne w porównaniu z kawałkiem świeżego mięsa, będącego całkowitym przeciwieństwem pierwszego (AL XXXI 6–11, 118). Przyczyną tych różnic okazuje się postępujące z biegiem czasu parowanie, w toku którego ubywa coraz więcej drobin pierwotnie budujących kawałek mięsa (AL XXXI 12–16, 118).

Wedle świadectw Anonima podobne przemiany zachodzą w świeżo upieczonym bochenku chleba; świeży – jest ciężki i pożywny, czerstwy – staje się lżejszy i traci pożywność (AL XXXI 16–19, 118). Jako dowód, iż bochenek chleba podlega owemu osobliwemu parowaniu, w którym traci część swego tworzywa, przytoczył Anonim opowieść o Demokrycie; jej autorstwo przypisywał, jak się zdaje, Asklepiadesowi. Otóż Demokryt nie przyjmował już od czterech dni pokarmów i był bliski śmierci. A tymczasem zbliżała się pora tesmoforiów, które zamierzały świętować pewne jego znajome kobiety. Uprosiły go więc, by pozostał przy życiu kilka dni dłużej i nie pozbawiał ich szczęścia uczestniczenia w święcie. Kazał się tedy Demokryt przenieść do piekarni i tam pozostawić.

Wdychał unoszący się ze świeżo wypieczonych chlebów ich zapach i przedłużył w ten sposób swój żywot (AL XXXVII 35–46, 138–140)⁵¹.

Parowaniu podlegają również ciała ożywione – rośliny i zwierzęta. Np. świeżo ścięta sałata bądź niedawno zerwane kwiaty po upływie pewnego czasu stają się lżejsze, więdną i marszczą się (AL XXXII 41–47, 122–124). Nikt nie ma wszakże wątpliwości, iż rosnące na drzewie kwiaty również podlegają parowaniu (ulatuje z nich w postaci pary sok i zapach), być może podlegają nawet silniejszemu parowaniu niż kwiaty ścięte, wzmaganemu bowiem przez ruch (powietrza?) i ciepło słoneczne, a tymczasem nie więdną. A zatem parowania nie można uznać za przyczynę więdnienia – argumentowali przeciwnicy koncepcji parowania (AL XXXII 49–XXXIII 10, 124). Byli oni jednak w błędzie, wyjaśniał Anonim, kwiaty bowiem rosnące na drzewie wywołane parowaniem straty swego tworzywa uzupełniały dostarczany im przez drzewo sokami (AL XXXIII 10–12, 124)⁵².

Również z ciała zwierzęcego wydzielają się do otoczenia w procesie parowania różnego rodzaju substancje. W taki tylko sposób można wyjaśnić skuteczność, z jaką psy tropią dzikie zwierzęta. Zwierzęta te pozostawiają bowiem na drodze, którą biegną, odrywające się od ich ciała drobiny, psy zaś rozpoznają je powonieniem. Czynią to zaś tym łatwiej, im więcej znajduje się na tropie owych drobin, które w wielkiej obfitości są gubione zwłaszcza przez młode zwierzęta, mające ciało delikatniejsze, mniej spoiste i łatwiej parujące. O tym, iż przedstawione wyjaśnienie mechanizmu tropienia wypada uznać za trafne, przekonują inne obserwacje: ślady-drobiny pozostawione przez dzikie zwierzęta dłużej się utrzymują na podłożu porowatym, luźnym, rychło zaś znikają z twardej i wyschniętej ziemi, nadto deszcz, zmywający owe drobiny, staje się, jak wiadomo z doświadczenia, istotną przeszkodą w tropieniu, pośrednio dowodząc raz jeszcze istnienia hipotetycznego parowania (AL XXXIII 15–41, 124–126)⁵³.

Obserwacje czerpane z codziennego doświadczenia świadczą o tym, iż również ciało ludzkie wydziela do otoczenia w procesie parowania różnego rodzaju substancje. Wraz z potem opuszczają ciało podczas hipotetycznego parowania wykrywane zmysłem powonienia drobiny uprzednio zjedzonego czosnku bądź wonnych przypraw korzennych (AL XXXIII 53–XXXIV 2, 126). Rodzaj i intensywność owego parowania zależy nadto od składu budulca cielesnego (AL XXXVI 8–9, 134), właściwości krwi (AL XXXVI 21–23, 134), ukształtowania tętnic, żył i błon (AL XXXVI 28–30, 134), trybu życia i ruchliwości (AL XXXVI 26–28, 134; 32–35, 134–136). Parowanie unosi także składniki obecne w każdym ciele ożywionym – wilgoć i ciepło, jak tego dowodzą zmiany, jakim podlega noszone okrycie – suche i chłodne, wkrótce po założeniu staje się wilgotne i ciepłe (AL XXXIV 52–XXXV 11, 130).

Jest rzeczą godną uwagi, iż proces parowania próbowano w tamtych dawnych czasach badać eksperymentalnie; byłby to zapewne pierwszy eksperyment

w dziedzinie badań nad przemianami metabolicznymi. Jak poświadcza Anonim, to właśnie Erazystat (330–250) powziął pomysł prostego, zarazem zaś ilościowego już eksperymentu. Eksperyment ten polegał na tym, że w naczyniu zamknięto na pewien czas uprzednio zważonego ptaka i przestawano go karmić. Gdy zdecydowano się przerwać eksperyment, ważono ptaka powtórnie, ważono również pozostawione przezeń ekskrementy. Prosta operacja rachunkowa ujawniała znaczny ubytek ciężaru ptaka, różnicę w ciężarze zaś wyjaśniano utratą części tworzywa ciała, do której doprowadziło zachodzące podczas eksperymentu parowanie (AL XXXIII 43–51, 126)⁵⁴.

Z pozostawionych przez Anonima opisów wyłania się interesująca koncepcja obserwowanych przezeń przemian metabolicznych. Hipotetyczne parowanie wraz z doświadczalnie ujawnianym wydalaniem stanowiło zstępującą gałąź obiegu substancji między organizmem a otoczeniem. Gałąź wstępującą tworzyło hipotetyczne wchłaniania (*eiskrasis*)⁵⁵ i doświadczalnie stwierdzone pobieranie substancji z otoczenia. Obieg ten podlegał swoistemu prawu zachowania, które w redakcji Asklepiadesa głosiło, iż natura zazwyczaj przestrzega prawa (*dikē*) i konsekwencji (*akolouthia*) (AL XXXVI 43–55, 136)⁵⁶. Wypada wszelako żałować, iż postulowanego prawa zachowania nie próbowano w tamtych czasach potwierdzić eksperymentalnie, uczyniono bowiem w tym kierunku już pierwszy krok – przedmiotem eksperymentu stała się zstępująca gałąź owego obiegu substancji.

Kanaliki (*póroi*; *araiómata*). Oba sprzężone z sobą procesy – zarówno hipotetycznego parowania, jak i hipotetycznego wchłaniania – umożliwiała i sprzyjała im luźna, gąbczasta i porowata struktura cielesnego tworzywa. Koncepcję kanalików – tę osobliwą morfologiczną koncepcję opisującą strukturę ciałażywionego – wykład Anonima przedstawił zasadniczo w wersji Asklepiadesa. Wypada jednak przypomnieć, iż nie była ona wynalazkiem teoretycznym ani Asklepiadesa, ani w pewnej mierze rozwijających jego poglądy metodyków⁵⁷. Uciekano się do niej – znajdującej zastosowanie w wyjaśnianiu mechanizmu wielce różnorodnych procesów – od najdawniejszych czasów w dziejach greckiej nauki i filozofii⁵⁸. Pojęciem kanału, tworzącego w pewien sposób morfologicznie ukształtowanego, posługiwali się lekarze z dawien dawna, tego rodzaju bowiem części ciała zwracały na siebie uwagę swą osobliwą postacią, dane w bezpośrednim doświadczeniu zmysłowym. Ów kanał istniejący w skali makroskopowej⁵⁹ był czymś zupełnie innym niż wspomniany w wykładzie Anonima Asklepiadesowy kanalik należący do kategorii ciał mikroskopowych. Anonim rozróżniał owe dwa rodzaje tworów i kanały były, wedle niego, postrzegane zmysłowo (*póroi aisthētoi*; *katà tò aisthētón*) (AL XXXIX 8, 144; XXXIX 26, 146), kanaliki zaś – ujmowane jedynie rozumem (*lógoi theōrētoi póroi*; *katà tò lógoi theōrētón*)⁶⁰ (AL XXXVIII 52, 144; XXXIX 3, 144; XXXIX 15, 144; XXXIX 22, 144; XXXIX 27, 146). Kanały (makroskopowe) i kanaliki (mikroskopowe) były nie

tylko tworami odmiennymi z morfologicznego punktu widzenia, różniącymi się od siebie pod względem ilościowym i jakościowym oraz działającymi wedle odmiennych zasad, lecz nadto pełniły one zupełnie inne funkcje wyjaśniające, czego dowodem są opisywane przez Anonima przypadki zastosowania pojęcia kanalika. Jakkolwiek hipotetyczny kanalik należy, przynajmniej w wykładzie Anonima odwołującego się do poglądów Asklepiadesa, do kategorii pojęć teoretycznych, był on zapewne przez lekarzy czyniących z niego użytek w jakiś sposób wyobrażany i opisywany. Skąpe testimonia dotyczące poglądów Asklepiadesa, dokumentujące m. in. to pojęcie (wraz z wiadomościami zawartymi w wykładzie Anonima), nie dostarczają informacji, które w sposób jednoznaczny pozwoliłyby kwestię tę rozstrzygnąć. Możliwych jest tu kilka przypadków: 1) kanaliki – to odstęp powstający między bezładnie poruszającymi się w ciele drobinami⁶¹; 2) kanaliki – to mniej lub bardziej trwale istniejące korytarze między drobinami, które na pewien czas zawiesiły swój ruch; 3) kanaliki – to niewielkich rozmiarów, mikroskopijne twory, a więc nie dostrzegane gołym okiem, obdarzone jednak trwałą strukturą morfologiczną (przypominające np. kanaliki przebijające kawałek pumeksu) i istniejące poza granicą widzialności. Nieliczne dotyczące Asklepiadesa świadectwa tekstowe, które udało się zgromadzić, dopuszczają wszystkie trzy możliwości, wedle natomiast rozstrzygnięć innych lekarzy, którzy czynili użytek z koncepcji kanalików, twory te odznaczałyby się budową trzeciego typu. Rękopis Anonima, z którego czerpiemy m. in. wiadomości dotyczące powziętych przez Asklepiadesa idei, cechuje wszelako pewna osobliwość: nie wspomina on o owym drugim używanym przez Asklepiadesa pojęciu teoretycznym – hipotetycznych drobinach (*ánarmoi ógkoi*), znanym z innych testimoniów. Toteż dokument ten nadawałby raczej realność trzeciej z wymienionych interpretacji wobec braku owego pojęcia drobiny, najściślej skorelowanego z pojęciem kanalika. Podobnie zresztą w dokumentach tekstowych innych lekarzy, którzy stosowali koncepcję kanalików, twory te przybierały, jak wspominaliśmy, postać opisaną w owym punkcie trzecim, były tedy mikroskopowymi kanalikami o stałej budowie morfologicznej.

Polskiej nazwie „kanalik“ – oznaczającej rozproszone, puste (bądź wtórnie wypełnione) niewielkich rozmiarów miejsca we wnętrzu ciała – odpowiadają w tekście Anonima dwa greckie terminy: *tò araiōma* i *ho póros*; dzielą je jednak godne uwagi różnice znaczeniowe. Termin pierwszy oznacza odstęp bądź rozstęp w ciele, które można określić jako *araiós*, czyli ciało rzadkie, luźne, niespoiste; da się ono jeszcze zatem spulchnić, rozrzedzić (*araióō*). Termin drugi zaś oznacza wąski, ciasny przesmyk, w którym coś przepływa, cieśninę, rzecz by można, „drogę wodną“. Tekst Anonima ujawnia przy tym szczególną prawidłowość w występowaniu obu terminów. Otóż nigdy nie spotyka się ich obok siebie, używanych zamiennie; pełnią one swoje funkcje niezależnie jeden od drugiego. Terminu pierwszego użył Anonim w tekście kolumny 23, 25 i 26, terminu

zaś drugiego w tekście kolumny 37, 38, 39; ich odmienny sposób zastosowania opiszemy nieco niżej.

Istnienia kanalików oznaczanych drugim terminem najczęściej można się jedynie domyślać na tej podstawie, iż zachodzą m. in. dzięki nim pewne zjawiska fizjologiczne. W nielicznych przypadkach (w zaledwie dwóch, jak się zdaje, miejscach) Anonim wspominał o odmiennych kanalikach-*póroi*: podpadają one pod zmysły (*katà tò aisthēron*), przybierają zatem postać raczej kanałów z wyraźnie zaznaczającym się światłem i budową morfologiczną (AL XXXIX 8, 144; XXXIX 26, 146). Można by więc przypuszczać, iż ideę hipotetycznych kanalików-*póroi* powzięto, biorąc za wzór makroskopowe, uchwytnie zmysłowo kanały, zminiaturyzowano je i umieszczono poza granicami zdolności rozdzielczej zmysłów, widzialności, w przestrzeniach mikroskopowych. Jakkolwiek dostarczany przez Anonima materiał leksykalny, którego przedmiotem są kanaliki, wydaje się nazbyt ubogi, by przeprowadzać porównania, pewne różnice znaczeniowe między oboma terminami można jednak, jak się zdaje, uchwycić. Otóż kanaliki-*araiōmata* nie są nigdy określane mianem hipotetycznych; wydaje się, iż termin *araiōma* określa widoczne wprost oka w splątanej sieci włóknistej, stanowiącej tworzywo ciała ożywionego. Kanaliki te biorą początek i uchodzą na powierzchni narządów wewnętrznych, które są przez nie przebijane we wszystkich kierunkach. Hipotetyczne zaś kanaliki-*póroi* w tym znaczeniu mają ów hipotetyczny charakter, że służą do wyjaśniania ukrytego mechanizmu bezpośrednio obserwowanych zjawisk. Zjawiska te zaś są tego rodzaju, że owe domniemane kanaliki muszą uchodzić na powierzchni ciała, by ich obecnością można było owe zjawiska wyjaśniać. Cecha ta odróżniałaby je, jak się zdaje, od kanalików pierwszego rodzaju. Pochodzenia zauważonej odmienności terminologicznej i znaczeniowej można by upatrywać w odmienności źródeł, z których czerpał Anonim, bądź w niejednorodności samego rękopisu; być może zresztą rzeczywistość dzieliły je będące przedmiotem naszych domysłów różnice morfologiczne i funkcjonalne.

Istnieniem kanalików-*araiōmata* wyjaśniano krążenie powietrza (*pneûma*) w ciele. Do jamy brzusznej przedostawało się ono z żołądka, stąd trafiało do przebijających mięsz ciała kanalików, nimi zaś ulatywało na zewnątrz (AL XXIII 16–23, 88)⁶². Za pośrednictwem tychże kanalików zachodziło wchłanianie pokarmu, który w jelicie poddawany był trawieniu, zarówno w postaci pary (AL XXV 4–6, 96), drobnych cząstek (AL XXV 37–38, 98), jak i płynów (AL XXVI 23–24, 100). Przetworzony pokarm w postaci krwi wydostawał się z żył i tętnic poprzez kanaliki obecne w ich ścianach (AL XXIX 27–28, 112) i można go było znaleźć w każdym kanaliku mięszu budującego ciało (AL XXIX 28–30, 112).

Kanaliki drugiego rodzaju – kanaliki-*póroi* – miały tylko jedną funkcję fizjologiczną wspólną z kanalikami-*araiōmata*: funkcję odżywiania. To właśnie do nich, *póroi*, przenikały i nimi krążyły po ciele substancje odżywcze, przy czym

funkcję tę pełniły one zarówno w ciele drobnej mrówki, wielkiego wielbłąda, jak i w ciele człowieka (AL XXXIX 10–15, 144; XXXIX 23–29, 146), wszystkie bowiem ciała ożywione zostały w nie wyposażone (AL XXXIX 21–23, 144–146). Za pomocą kanalików-*póroi* Anonim nadto wyjaśniał działanie wszelkiego rodzaju okładów i plastrów, które nie ograniczało się do powierzchni skóry, lecz rozciągało się znacznie głębiej (AL XXXVII 3–7, 136). Podobnie środek przeczyszczający (*elatérion*), umieszczony w okolicy pępka niemowląt sprawował swe skutki za pośrednictwem hipotetycznych kanalików (AL XXXVII 22–29, 138). W taki sam sposób działał wzmacniający siły olej rycynowy, wkroplony do nosa (AL XXXVII 51–54, 140). Jest rzeczą godną uwagi, iż, wedle Anonima, we wszystkich tych przypadkach przenikała w głąb ciała hipotetycznymi kanalikami zdająca się podlegać substancjalizacji siła-zdolność czy też po prostu jakość (*dýnamis*) właściwa tym substancjom (AL XXXVII 3–6, 136; XXXVII 28, 138; XXXVII 53, 140). Wyjaśnijmy wreszcie, iż życiodajne opary świeżo upieczonego chleba, którymi podtrzymywał i przedłużył swoje życie Demokryt, przenikały do jego ciała m. in. przebijającymi mięsz hipotetycznymi kanalikami (AL XXXVIII 19–24, 142). Anonim zanotował także z pozoru zaskakujący i dziwny pomysł wykorzystujący hipotetyczne kanaliki, polegający zaś na tym, iż miały one przewodzić wrażenia (AL XXXVII 48–49, 140)⁶³. Dał on tym dowód, iż wciąż była żywa pamięć o pradawnej koncepcji autorstwa Alkmaiona z Krotony (*fl.* 500), wedle którego wrażenia zmysłowe przenikały za pośrednictwem kanalików do mózgu i do znajdującej się w nim (?) duszy. W utrwalaniu się owej wiedzy z zakresu dziejów medycyny i filozofii mieli swój udział zarówno Teofrast, który dostarczył świadectwa o koncepcji Alkmaiona⁶⁴, jak i Arystoteles, który pisał o anonimowych autorach głoszących oczywiście fałszywy, jego zdaniem, pogląd, iż uleganie działaniu, m. in. również doznawanie wrażeń, umożliwiają przewodzące działanie kanaliki⁶⁵. Trudno wykluczyć możliwość, iż ów opis substancjalizowanej siły-zdolności, która z nasączonego lekarstwem okładu przenikała kanalikami w głąb ciała, może stanowić ilustrację tego ostatniego poglądu.

Prawdziwie interesującym z teoretycznego punktu widzenia problemem, który rozwiązywano, wedle Anonima, przez odwołanie się do koncepcji kanalików, był mechanizm przewodzenia ciepła; rozwiązania takiego można się było zresztą spodziewać. Zjawisko przepływu ciepła do ciała należało do bezspornych faktów doświadczalnych, pozostawało jedynie wskazać jego wiarygodne wyjaśnienie. Pogląd o cielesnej naturze ciepła był dla Anonima również nie podlegającym dyskusji przekonaniem. Zarazem jednak dwa ciała – ciepło i rzecz, która stawała się cieplejsza, a więc przyswajała sobie ciepło – nie mogły jednocześnie zajmować tego samego miejsca w przestrzeni, pozostawał przeto nie zrozumiały zachodzący powszechnie w przyrodzie proces ogrzewania się i stygnięcia najróżnorodniejszych rzeczy. Trudność teoretyczną, która tu wystąpiła,

łatwo można było usunąć, przyjmując hipotezę o istnieniu niewidocznych kanalików; nimi to właśnie przenikało do wnętrza ciała ciepło o cielesnej naturze i one były jego siedliskiem (AL XXXVIII 24–32, 142).

Obecność kanalików wyjaśniała innego jeszcze rodzaju przemiany ciepłne. Otóż odwiedzający łaźnie dobrze wiedzieli, iż wszyscy ci, którzy, rozgrzani, wychodzili chłodną porą na zewnątrz, nie oblawszy się uprzednio zimną wodą, bardziej ziębnęli niż ci, którzy zabiegu takiego dokonali. Cel tego zabiegu był zresztą prosty: zimną wodą zamknąć kanaliki i nie dopuścić, by ciepło opuściło ciało i by zarazem zimne powietrze przedostało się do jego wnętrza (AL XXXVIII 35–49, 142).

Przytoczone ilustracje zastosowań, jakie znalazło pojęcie hipotetycznych kanalików, dowodzą, iż zostało ono zaangażowane do wyjaśniania podstawowych procesów fizjologicznych – procesów wymiany materii (i ciepła) między ciałem ożywionym a jego otoczeniem. To właśnie przede wszystkim owe procesy wymiany zwróciły na siebie uwagę starożytnych lekarzy. Jest przy tym dla nas rzeczą ważną, iż nie ograniczyli się oni do badania tych procesów na poziomie makroskopowym, w tej postaci, w jakiej stawały się one przedmiotem bezpośredniego doświadczenia, lecz w badaniach tych schodzili na poziom mikroskopowy, uciekając się do pomocy hipotetycznych tworów i hipotetycznych przemian. Znalazło to swój wyraz w stosowanych przez nich pojęciach o charakterze hipotetycznym, takich jak kanaliki, parowanie, przenikanie⁶⁶. Pojęcia te znalazły zastosowanie w końcowej części rękopisu Anonima, w której często spotyka się imię Asklepiadesa, odtwarzane są jego idee bądź podejmowane z nim krótkie polemiki. Można by więc sądzić, iż owe pojęcia, których przedmiot określano mianem hipotetycznego (*katà tò lógōi theōrētón*), były cechą charakterystyczną Asklepiadesowej koncepcji. Pojęcia te znajdowały zresztą dla siebie naturalne miejsce w korpuskularyzmie Asklepiadesa, stosując je bowiem, milcząco zakładano, iż materia, która w opisywanych przez nie przemianach uczestniczyła, miała strukturę dyskretną, zbudowana była z drobin, jakkolwiek owe pozbawione spoistości drobin (*ánarmoi ógkoi*), pojęcie swoiste dla korpuskularystycznej koncepcji Asklepiadesa, nie występowało, jak już wspominaliśmy, w wykładzie Anonima⁶⁷.

Nadmiar (*períssōma; perittōma*). Słowem polskim „nadmiar“ odwzorowujemy grecki termin – zgodnie z jednym z licznych jego znaczeń – postępując z pozorów wbrew wskazówkom przekładowym ukrytym w Arystotelesowych traktatach przyrodniczych; idzie tu, wedle Arystotelesa, o pozostałość, resztkę pokarmu (*hypóleimma*)⁶⁸ bądź o przeciwieństwo (*enantíon*) pokarmu⁶⁹. W.H.S. Jones, dosłownie pojmując tekst Arystotelesa, skłaniał się do przekonania, iż w znaczeniu greckiego pojęcia wyeksponowano „bezużyteczną pozostałość“, „nadmiar“ bowiem wydawał się mu mało określony – tona jabłek byłaby niewątpliwie pokarmem w nadmiernej ilości dla jednego człowieka, zarazem jednak

i z jednego jabłka pozostawały nie strawione resztki – pisał Jones⁷⁰. Nie wydaje się wszakże, by Jones miał rację. Po pierwsze, owa rzekoma pozostałość stanowiła, wedle Arystotelesa, przeciwieństwo pokarmu, była bowiem, by rzecz tę próbować wyjaśnić, nie-pokarmem, skoro został on już przetworzony. Po wtóre – z nadmiaru (nie zaś z „resztek pokarmowych“) tworzyły się części ciała, m. in. zęby, w procesie wzrostu⁷¹. Po trzecie – do kategorii nadmiaru zaliczył Arystoteles płyny ustrojowe, trudno je tedy nazywać resztkami bądź pozostałościami pokarmowymi⁷². Po czwarte – nadmiar wytwarzało z pokarmu ciepło w procesie gotowania, tj. trawienia; w tym przypadku pojęcie nadmiaru obejmuje m. in. użyteczną krew, może też obejmować bezużyteczne resztki pokarmowe⁷³. Po piąte – nadmiarem było, wedle Arystotelesa, nasienie⁷⁴; trafność proponowanej przez nas wersji przekładowej i zarazem interpretacji tego pojęcia zdają się potwierdzać dotyczące nasienia i wskazane Arystotelesowe dowody tekstowe, spełnione interesującymi i ważnymi szczegółami.

Pojęcie nadmiaru nie miało charakteru absolutnego, lecz było zawsze relatywizowane do konkretnego przypadku, w którym znajdowało zastosowanie – to, co w jednym przypadku okazywało się nadmiarem, w innym mogło być niedostatkiem. Na względny charakter pojęcia nadmiaru zwracał zresztą uwagę Arystoteles, pisząc, iż *períssōma* (wraz z pokarmem) okazuje się przeciwne naturze⁷⁵. Pokarm tedy stawał się przeciwny naturze, czyli wyodrębnionemu z otoczenia ciała ożywionemu, pochodził bowiem z zewnątrz i pozostawał dla niego dopóty czymś obcym, dopóki ciało to go nie przyswoiło. *Períssōma* natomiast okazywało się również przeciwne naturze ciała ożywionego, które rządzi się miarą i trwa w równowadze⁷⁶, gdy przybierało postać kóregoś z jego składników występujących w nadmiarze i zaburzającego przez to ową naturalną równowagę. Tym zaś składnikiem mógł się stać jedynie pochodzący z zewnątrz i trafiający do ciała ożywionego pokarm, który nie uległ tu, na miejscu, przetworzeniu bądź, przeciwnie, uległ przetworzeniu i występował np. jako krew, śluz bądź żółć jasna, nie został jednak spożytkowany przy kształtowaniu się nowego stanu równowagi, ustalającego się między rozwijającym się organizmem a otoczeniem. Pokarm ten – bez względu na to, w jaki składnik ciała się przeobraził – okazywał się tu w nadmiarze ze względu na aktualny stan równowagi i stan ten zaburzał; jedynie usunięcie owego nadmiaru mogło przywrócić ów należący do natury ciała ożywionego, pożądaną stan równowagi.

Oczywistym nadmiarem podlegającym usuwaniu był kał bądź mocz. W nadmiarze mogły wystąpić opisywane przez teorię humoralną płyny ustrojowe, naruszać łączącą je naturalną proporcję i sprowadzać chorobę; ogólna metoda lecznicza polegała na pozbyciu się z ciała płynu wytworzonego w nadmiarze. W ciele mogła się ponad miarę gromadzić np. krew i, mimo iż była w najwyższym stopniu przetworzonym pokarmem, stawała się szkodliwym dla ciała balastem, pociągając za sobą stan chorobowy znany w tamtych czasach pod nazwą

plēthóra. I wszystkie te odmiany nadmiaru (wśród nich również resztki pokarmowe), który w rozmaitej postaci opuszczał ciało, starożytni określali mianem *perissōma*.

W wykładzie Anonima wyjaśniano za pomocą pojęcia nadmiaru w większości przypadków stan chorobowy; zupełnie wyjątkowo pojęcie to posłużyło do opisu procesów normalnych. Otóż wedle Aegimiusa z Elidy (*fl.* 400 p.n.e.) przyplwowi pokarmu z zewnątrz musiał towarzyszyć proces odwrotny – usuwanie do otoczenia części materiałów budujących ciało; gdyby bowiem proces taki nie zachodził, rozrastałoby się ono w nieskończoność, gdy tymczasem wiadomo, iż ciało zachowuje mniej więcej stałe rozmiary (AL XIII 34–40, 56–58); tak oto autor ów z pojęciem nadmiaru zdawał się łączyć pojęcie rozpuszczania (*syntēxis*). Rozpuszczaniu ulegały tedy obecne w organizmie ciała stałe, które w sposób widoczny bądź niewidoczny opuszczały go w formie płynnej ustami, nozdrzami, uszami, przewodem pokarmowym i drogami moczowymi (AL XIII, 26–31, 56).

Drugi przypadek zastosowania w fizjologii (nie zaś w patologii) pojęcia nadmiaru okazuje się wielce interesujący, pojęcie to zostało bowiem użyte w koncepcji, którą można by określić mianem łańcucha pokarmowego bądź może nawet więcej – koncepcją obiegu materii w przyrodzie. Tak zatem usunięty np. przez człowieka nadmiar staje się pokarmem ptaków i przeobraża się w tworzywo ich ciała, one zaś z kolei stają się po pewnym czasie pokarmem człowieka, o którym można tedy powiedzieć, iż odrzucony przez niego nadmiar raz jeszcze stał się jego pokarmem. Autor wykładanych tu przez Anonima poglądów posunął się jeszcze dalej i za pokarm miał również drewno i kamienie, twierdził bowiem, iż „wszystko przeobraża się (*metaballein*) we wszystko“ (AL XXV 54–XXVI 16, 98–100), uczestnicząc w krążeniu materii w przyrodzie.

Główną dziedziną zastosowań pojęcia nadmiaru pozostawała wszakże dziedzina patologii. Nadmiar mógł powstawać, jak wspominaliśmy, gdy pokarm nie został do końca strawiony i ów nadmiar przybierał postać resztek pokarmowych; nadmiar tworzyły jednak również produkty w pełni strawionego pokarmu. W pierwszym przypadku nie strawiony pokarm przekształcał się pod wpływem ciepła w wymagający usunięcia na zewnątrz nadmiar, jak sądził Ninyas Egipcjanin (lekarz znany jedynie z rękopisu Anonima) (AL IX 43–44, 50). W drugim przypadku występujący w nadmiarze pokarm przekształcał się w toku przemian trawienych np. w płyny ustrojowe. W takich warunkach nadmiar stawał się przyczyną choroby w trojaki sposób: wytwarzała się z niego żółć jasna i śluz oraz gazy; wszystkie te substancje łącznie i każda z nich z osobna dawały początek chorobie (AL XVII 44–XVIII 5, 70)⁷⁷.

Z podobną koncepcją występował Herodyk z Knidos (mało znany lekarz; wspomina o nim Anonim i, jak się zdaje, Galen), wedle którego nie strawiony pokarm i nie poddany zmianom pozostawał nie przyswojony i tworzył nadmiar; powstawały z niego dwa płyny: kwaśny (odmiana śluzu) i gorzki (żółć jasna).

Zależnie od ilości i stężenia obu płynów oraz sposobu, w jaki się mieszały, rozwijały się określonego rodzaju choroby, które różnicowała nadto część ciała poddana działaniu tych płynów (AL V 6–23, 32–34).

Pokrewny pogląd powziął Dexippos z Kos, który sądził, iż choroby powstawały z nadmiaru pokarmu, miały zaś swój początek we własnościach dwóch substancji: żółci jasnej i śluzu, będących, jak się zdaje, tym właśnie nadmiarem i rozlewających się po całym ciele bądź obecnych w pewnych jego częściach. Płyny te podlegały w ciele różnorodnym przemianom – rozrzedzały się bądź zagęszczały i, zależnie od ich ilości, zajmowanego miejsca i postaci, rodziły różnego rodzaju choroby. Anonim, wykładając poglądy Dexipposa z Kos, utrwalił interesujący szczegół. Otóż z krwi, która była wszak przetworzonym pokarmem i miała, jak się zdaje, w tym przypadku charakter nadmiaru, tworzył się biały śluz (gdy krew traciła barwę) bądź też substancja zawsze intrygująca starożytnych lekarzy – żółć ciemna (gdy krew ciemniała) (AL XII 8–35, 54).

Tymoteusz z Metapontu (lekarz znany jedynie ze świadectw Anonima) przychylny choroby upatrywał w płynie słonym i żrącym (właściwości te przypisywano zazwyczaj żółci jasnej), który powstawał z nadmiaru pokarmu, gdy ten, mając w ciele utrudniony ruch, przez pewien czas pozostawał w jednym miejscu. Gdy się zaś stamtąd w końcu uwolnił, płynął do tej bądź innej części ciała, wywołując w niej chorobę, której konkretna postać zależała od rodzaju ogarniętej nią części (AL VIII 19–28, 44)⁷⁸. Podobnie Euryfon z Knidos (*fl.* połowa V wieku; założyciel szkoły lekarskiej w Knidos) łączył chorobę z obecnością nadmiaru, gdy opróżnianie przewodu pokarmowego z przyjętego pokarmu napotykało przeszkody i powstawał nadmiar, który unosił się w okolice głowy i wywoływał chorobę (AL IV 31–37, 32).

Wspomnijmy w zakończeniu przeglądu, jakiemu poddaliśmy zastosowania pojęcia nadmiaru, iż Anonim utrwalił wiadomość, że do pojęcia tego odwoływał się Hipokrates w swej koncepcji etiologicznej. Nadmiar przyjętego pokarmu sprawiał, iż trawiące pokarm ciepło okazywało się zbyt słabe, by doprowadzić proces trawienia do końca; również wielorakość pokarmu stawała się przyczyną, iż proces ten nie przebiegał należycie; wreszcie pokarm był tego rodzaju, iż opierał się trawieniu. We wszystkich tych przypadkach tworzyły się pozostałości pokarmowe, z nich zaś powstawały gazy sprowadzające chorobę (AL V 39–VI 13, 34–36; VI 31–43, 38)⁷⁹.

Teoria humoralna i teoria elementów. Anonim zdawał się przedstawiać w swym wykładzie koncepcję choroby, czyniącą użytek z pojęcia nadmiaru jako konkurencyjną wobec tych koncepcji etiologicznych, które odwoływały się do teorii humoralnej bądź do teorii elementów (AL IV 26–28, 32; XIV 6–11, 58)⁸⁰. Anonim mylił jednak obie te teorie i mianem teorii elementów określał zarówno teorię elementów *sensu stricto* (np. koncepcję wyłożoną przez Platona w *Timaiosie*), jak i teorię humoralną, elementami nazywając płyny ustrojowe.

Teorie te znał on w kilku redakcjach autorstwa różnych lekarzy i pozostał w wielu przypadkach jedynym źródłem informacji o powziętych przez nich ideach.

W kilku zdaniach opisał zatem Anonim tetradową teorię humoralną, zawartą w hipokratejskim traktacie *De natura hominis* i przypisywaną przezeń Polybosowi, uczniowi Hipokratesa (AL XIX 1–18, 74–76); nie będziemy się tu zatrzymywać nad tą znaną w ogólnych zarysach teorią, zwłaszcza że w ujęciu Anonima nie wyróżnia się ona żadnymi szczególnymi cechami⁸¹. Jako drugi autor teorii humoralnej wystąpił w wykładach Anonima Syrakusańczyk Menekrates, zwany Zeusem, rozwinął on wszakże teorię tę w osobliwej postaci. Uwzględniane przez nią elementarne składniki były ciepłe i zimne. Do pierwszego rodzaju należały krew i żółć, do drugiego zaś – śluz i powietrze (*pneûma*) (AL XIX 22–29, 76–78). Powietrze występujące wśród innych płynów ustrojowych i mieszające się z nimi, by wytworzyć zrównoważoną mieszaninę gwarantującą zdrowie, wydaje się czymś zupełnie wyjątkowym, toteż warto było na ten przechowywany w rękopisie Anonima szczegół zwrócić uwagę.

Wspominani przez Anonima autorzy teorii elementów, która znajdowała zastosowanie w wyjaśnianiu zjawisk fizjologicznych i patologicznych, czynili użytek z substancjalizowanych jakości, nie zaś z elementów w znaczeniu ścisłym. Np. należący do pokolenia Sokratesa pitagorejczyk Philolaos z Krotony pierwotnego składnika budulcowego ciała ludzkiego upatrywał w ciepłe (*tò thermón*). Trafności tego spostrzeżenia, jak sądził, dowodził fakt, iż ciepłe z natury nasienie było składane, by mogło dać początek nowej istocie, w jeszcze cieplejszej od niego macicy. Z drugiej zaś strony – istota procesu oddychania, nieustannie towarzyszącego życiu, miała polegać, wedle Philolaosa, na chłodzeniu ogarniętego ciepłem ciała za pomocą powietrza zewnętrznego (AL XVIII 8–28, 70–72). Główną przyczynę choroby pitagorejczyk ów odkrywał – zgodnie, jak się zdaje, ze swoją teorią – w nadmiarze bądź niedostatku ciepła i zimna (nadto – pokarmu) (AL XVIII 48–XIX 1, 74), przyczyny drugorzędne zaś – w przemianach, jakim ulegały żółć, krew i śluz (AL XVIII 30–41, 72).

Petron z Eginu (*fl.* połowa IV wieku p.n.e.), rozwijając swoją lekarską teorię elementów, poddał substancjalizacji jakości i przekształcił je w elementy – zimno, ciepło, suchość i wilgotność. Brak współmierności w tworzonej przez nie mieszaninie stawał się, wedle tego lekarza, przyczyną choroby (AL XX 1–7, 78; XX 12–14, 78).

Z prawdziwą teorią elementów wystąpił w wykładzie Anonima lekarz należący do szkoły sycylijskiej, pod którego wpływem Platon kształtował znane z *Timaios*a idee lekarskie – Philistion z Lokrów (435–365). W ramach swej teorii lekarz ten ogień opisywał jako ciepły, powietrze – zimne, wodę – wilgotną, ziemię zaś – jako suchą; teoria ta dała, jak się zdaje, początek Arystotelesowej teorii elementów⁸². Jest rzeczą interesującą, iż o stanie zdrowia bądź choroby decydowały spośród czterech elementów (oprócz czynników zewnętrznych) tylko

dwa – elementy obdarzone cechą ciepła i wilgotności, czyli ogień i woda (AL XX 34–37, 80). Warto też tu dodać, iż podobne funkcje owym z natury swej przeciwstawnym elementom przypisał w ramach rozległej i szczegółowo opracowanej koncepcji autor hipokratejskiej rozprawy *De diaeta*⁸³. Wspominany przez Anonima paidotryba, Herodyk z Selymbrii (fl. początek V wieku p.n.e.), głosił pokrewny tej rozprawie pogląd⁸⁴, iż choroby są wynikiem występujących w ciele sprzeczności między dwoma przeciwieństwami – tym, co ciepłe i wilgotne (AL IX 34–36, 48).

Względnie dużo miejsca zajęło wreszcie Anonimowi przedstawienie (zresztą niedokładne) Platonowej koncepcji lekarskiej (wraz z osobliwą teorią elementów), zawartej w *Timaiosie*. Nie ma potrzeby zatrzymywać się tu nad Anonima ujęciem tej koncepcji, o której dwukrotnie zresztą napomykaliśmy przy sposobności rekonstruowania pojęcia nadmiaru (AL XVII 11–14, 68; XVII 44–XVIII 1, 70).

Nie odtwarzaliśmy też ani tetradowej teorii humoralnej, ani teorii elementów, jak to czyniliśmy dotychczas z innymi koncepcjami, usiłując rzucić na nie nieco światła, by ich zastosowania przez Anonima okazały się bardziej zrozumiałe. Ograniczyliśmy się jedynie do wskazania przypadków, w jakich obie te teorie wystąpiły w wykładzie Anonima. Są one, jak się zdaje, w ich najogólniejszej postaci wystarczająco znane, by właściwie pojąć znaczenie opisywanych przez Anonima ich najróżnorodniejszych zastosowań, na szczegółową zaś rekonstrukcję obu teorii nie było tu miejsca⁸⁵.

Wilgotność przyrodzona (*oikeia hydrótēs*)⁸⁶. Pojęcie wilgotności przyrodzonej zawsze występowało w korelacji z pojęciem ciepła przyrodzonego i pojęcia te w istocie dopiero w parze pełniły swe funkcje wyjaśniające w medycynie starożytnej; trzeba jednakże dodać, iż w rozwijanych za ich pomocą wyjaśnieniach najczęściej wysuwano na plan pierwszy pojęcie ciepła przyrodzonego. Prawzoru tej pary można by upatrywać w zawartej w hipokratejskiej rozprawie *De diaeta* diadowej teorii elementów, która czyniła użytek z wody i ognia⁸⁷. Rozwinięta koncepcja obu sprzęgniętych z sobą owych istotnych składników ciała ożywionego, któremu dało początek ciepłe i wilgotne nasienie, pochodzi wszelako z późnego okresu rozwojowego medycyny i nie jest nawet autorstwa Galena. Powziął ją dopiero Awicenna (980–1037)⁸⁸, przyjmując za punkt wyjścia pozostawiony przez Galena opis mechanizmu starzenia się⁸⁹. Arabski lekarz z niej m. in. uczynił podstawę wykładanej w *Kanonie* fizjologii i patologii.

W czasach bliższych natomiast Anonimowi wilgotności przyrodzonej zaczęto przypisywać funkcję podtrzymywania życia, to ona bowiem obecna w częściach homoiomerycznych, w podłożu elementarnych procesów życiowych, gwarantowała ciągłość owego podłoża, stan nierozłącznie związany z życiem; zaburzenia tej ciągłości, rwanie się części homoiomerycznych, stawały się przyczyną chorób i śmierci. A tymczasem w ciągu życia, wraz z upływem czasu, zużywała

się owa przyrodzona wilgotność (zachodziło to również w różnego rodzaju gorączkach), sprowadzając choroby wieku starczego, u których podłoża leżało wysychanie części homoiomerycznych i powstawanie w nich nieciągłości. I tak oto owe naturalne przemiany, które należały, rzecz by można, do istoty życia, polegające zaś na stopniowym traceniu przez części homoiomeryczne wilgotności przyrodzonej, doprowadzały w końcu do naturalnej śmierci.

Jak dalece uniwersalne znaczenie łączono z ową parą pojęć – ciepła przyrodzonego i wilgotności przyrodzonej – które miały odwzorowywać podstawowe prawidłowości biologiczne, świadczy zastosowanie ich do opisu życia roślinnego, jakkolwiek ta forma życia nie stawała się zazwyczaj przedmiotem badań dawnych przyrodników. Zastosowania tego dokonywano raczej przez ekstrapolację schematu wyjaśniającego, który opracowano uprzednio dla życia zwierzęcego (życia człowieka), sama jednak próba takiego zastosowania jest godna najwyższej uwagi. Np. Teofrast (372–287) zdawał się dostrzegać związku między wilgotnością przyrodzoną a duszą roślinną, lokalizując zasadę życia roślinnego (której nie nazywał wszakże duszą), np. palmy i innych drzew, w rdzeniu, w części tej upatrując, jak się zdaje, także źródła wilgotności przyrodzonej⁹⁰. Można też dostrzec głębokie podobieństwa między poglądami owego botanika-perypatetyka na rolę, jaką odgrywają dwie te jakości elementarne – wilgotność i ciepło – w życiu roślin, w roślinnej ontogenezie, a ujawnionymi przez Galena prawidłowościami, które rządzą przemianami ciepła i wilgotności w ontogenezie zwierzęcej. Otóż Teofrast – w traktacie *De causis plantarum* – ciepło i wilgotność najściślej łączył z życiem rośliny, traktując ich obecność jako warunek konieczny do życia⁹¹, stopniowe zaś ubywanie ciepła przyrodzonego utożsamiał z procesem starzenia się rośliny⁹², całkowitą zaś utratę występujących w określonej proporcji ciepła i wilgotności, np. przez nasiona – ze śmiercią⁹³.

Wykład Anonima przechował bardzo niewiele materiału, na podstawie którego można by odtworzyć pojęcie wilgotności przyrodzonej w znanej Anonimowi redakcji Hippona z Krotony; nade wszystko jednak pojęcie to występowało w tym wykładzie bez zazwyczaj skorelowanego z nim pojęcia ciepła przyrodzonego. Jest rzeczą dziwną i zaskakującą, iż Anonim, zdając sprawę z poglądów Hippona, nie wspomniał słowem o tym ostatnim pojęciu, mimo iż Arystoteles znał pojęcie ciepła przyrodzonego i często je stosował w swoich rozprawach biologicznych⁹⁴.

Imię i ethnikon użytkownika pojęcia wilgotności przyrodzonej – Hippona z Krotony – zostało zrekonstruowane przez H. Dielsa (zresztą na podstawie początkowych zaledwie liter) w toku jego prac edytorskich nad rękopisem Anonima. Diels uznał, iż ów rzekomy Hippon żył w epoce Peryklesa i był filozofem należącym do szkoły pitagorejskiej⁹⁵. Miał być to też ten filozof, który, wedle świadectwa przypisywanego Teofrastowi, wodę nazywał, podobnie jak Tales, zasadą⁹⁶. Brak drugiego, przeciwstawnego, członu pary – ciepła przyrodzonego

– mógłby wskazywać na wczesny okres rozwojowy pojęcia wilgotności przyrodzonej (niezależnie od podawanych przez doksografów wiadomości biograficznych o filozofie imieniem Hippon), które, jak wspomniał Teofrast, mogłoby się wywodzić z Talesowej zasady-wody.

A zatem, wedle Hippona, wilgotność przyrodzona była podłożem życia i postrzegania. Gdy wysychała, zwierzę traciło czucie i ginęło, jej stan normalny zaś znamionował zdrowie (AL XI 22–28, 52). W zachowanym przez Anonima testimonium znajduje się jedna tylko wzmianka o ciepłe oddziałującym na wilgotność, sposób tego działania w niczym wszakże nie przypomina ani prawidłowości regulacyjnych (między wodą a ogniem, opisanych w rozprawie hipokratejskiej *De diaeta*), ani stopniowego zużytkowywania wilgotności przez ciepło, które w końcu wyczerpywało się, pozbawione unicestwionej przez nie samo wilgotności służącej mu za pokarm (jak przeobrażenia te przedstawiał Galen). Otóż Hippon dopuszczał, wedle Anonima, możliwość, iż wilgotność ulegała przemianom pod wpływem nadmiernego ciepła bądź nadmiernego chłodu (tj. braku ciepła), stawała się bardziej sucha bądź bardziej wilgotna, mniej lub bardziej subtelną i, zmieniając się w taki sposób, sprowadzała choroby (AL XI 33–40, 52).

* *

*

Z czasów dzielących powstanie dwóch wielkich zbiorów lekarskich – *Corpus Hippocraticum* i *Corpus Galenicum* – zachowało się bardzo niewiele znaczących zabytków piśmiennictwa lekarskiego⁹⁷; do zespołu tego wypada także zaliczyć poddane przez nas przeglądowi wykłady Anonima. Wśród tych zabytków wykłady te, mimo iż najmniejszej, jak się zdaje, rangi, odznaczają się pewną zaletą: w porównaniu z tamtymi rozprawami ich charakter jest najbardziej teoretyczny. Z jednej bowiem strony zawierają one materiały doksograficzne, gromadzące wiadomości o koncepcjach teoretycznych dawnych lekarzy, z drugiej zaś – opisują podstawy teoretyczne fizjologii rozwijającej się od III wieku do I wieku n.e. Wykłady te odzwierciedlają tedy – jakkolwiek w sposób powierzchowny, szkicowy i, niestety, częściowy – strukturę teoretyczną medycyny starożytnej, która rozwijała się i kształtowała w owym kilkunastoletnim okresie. Utrwalają one nadto kilka nie znanych skądinąd imion lekarzy i kilka osobliwych idei. Wśród nich za najbardziej osobliwą i spotykaną jedynie w tych wykładach wypada uznać koncepcję duszy powietrznej, duszy, która – przez swą lekkość i dążenie elementu-powietrza do zajęcia naturalnego dla niego miejsca – unosiła zamieszkiwane przez nią ciało i wprawiała je w ruch, czyli ożywiała. Inna wartość wykładów Anonima polega na tym, iż kreślą one obraz (wielce skrótowy i cząstkowy) nauczania w tamtych czasach teorii lekarskiej, zawierając materiał, który najwidoczniej uznano za niezbędny dla kształconego w ówczesnych szkołach lekarza. Nade wszystko jednak wykłady Anonima stanowią zbiór świadectw tekstowych

(jednych, wyłącznie w wykładach tych przechowanych, innych, potwierdzających i odmiennie naświetlających wcześniej już publikowane świadectwa), których powszechnie znana skąpość bywa dotkliwie odczuwana w badaniach nad dziejami medycyny starożytnej; bez owych zaś świadectw dzieje te nie będą należycie zrekonstruowane i udokumentowane.

Przypisy

¹ F.G. K e n y o n : *A medical papyrus in the British Museum*. „Classical Review“ 6 (1892), 6, s. 237–240.

² F.G. K e n y o n : *Some additional fragments of the London Medical Papyrus* (Mit einem Anhang von H. Diels [s. 1321–1323]) [Sitzungsberichte der Königlich Preussischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin, Jahrgang 1901, erster Halbband (Januar bis Juni) Nr. 53 s. 1319–1323]. Berlin 1901.

³ A n o n y m i L o n d i n e n s i s *Ex Aristotelis iatricis Menoniis et aliis medicis eclogae*, consilio et auctoritate Academiae litterarum regiae Borussicae edidit Hermannus Diels [Supplementum Aristotelicum voluminis III pars 1: A n o n y m i L o n d i n e n s i s *Iatrica*]. Berolini 1893.

⁴ *Anonymus Londinensis*. Auszüge eines Unbekannten aus Aristoteles-Menons Handbuch der Medizin und aus Werken anderer älterer Ärzte. Griechisch herausgegeben von H. Diels. Deutsche Ausgabe von H. Beckh und F. Spät. Berlin 1896.

⁵ W.H.S. J o n e s : *The medical writings of Anonymus Londinensis*. Cambridge 1947 [przedruk facsimile: Amsterdam 1968].

⁶ F.G. K e n y o n : *A medical papyrus ...*, s. 237; H. D i e l s : *Über die Excerpte von Menons Iatrica in dem Londoner Papyrus 137*. „Hermes“ 28 (1893) s. 407–434; s. 410; *Anonymus Londinensis*. Auszüge ..., s. VII–VIII.

⁷ H. D i e l s : *Über die Excerpte ...*, s. 410–411; *Anonymus Londinensis*. Auszüge ..., s. X, XV.

⁸ A n o n y m i L o n d i n e n s i s *Ex Aristotelis iatricis ...*, s. 77–78.

⁹ Zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna i filozofia w starożytności*. Warszawa 1999, rozdz. III „Asklepiades i szkoła metodyków“, s. 286–331.

¹⁰ H. D i e l s : *Über die Excerpte ...*, s. 414–415.

¹¹ F.G. K e n y o n : *A medical papyrus ...*, s. 239–240; H. D i e l s : *Über die Excerpte ...*, s. 412–413; A n o n y m i L o n d i n e n s i s *Ex Aristotelis iatricis ...*, s. IX.

¹² M. W e l l m a n n : *Hippokrates, des Thessalos Sohn*. „Hermes“ 61 (1926), s. 329–334; s. 329.

¹³ Zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, rozdz. III „Asklepiades i szkoła metodyków“, s. 332–360.

¹⁴ M. W e l l m a n n : *Der Verfasser des Anonymus Londinensis*. „Hermes“ 57 (1922), s. 396–429; s. 428–429.

¹⁵ Stan ten opisywał w końcu XIX wieku A. G. Costomiris, który kontynuował rozpoczętą przez Ch. Daremberga (1817–1872) kwerendę w bibliotekach europejskich,

mającą na celu zgromadzenie pełnej informacji o przechowywanych w nich starych rękopisach lekarskich (A.G. C o s t o m i r i s : *Études sur les écrits inédits des anciens médecins grecs, I-II-III*. „Revue des études grecques“ 2 (1889), 8, s. 343–383; 3 (1890), 10, s. 145–179; 4 (1891), 14, s. 97–110), od tamtych zaś czasów stan ów niewiele się zmienił czy też zgoła się nie zmienił.

¹⁶ *Anonymus Londinensis*. Auszüge ..., s. VIII–XXI.

¹⁷ W.H.S. J o n e s : *The medical writings* ..., s. 10–14.

¹⁸ M. W e l l m a n n : *Hippokrates* ..., s. 329; F. S t e c k e r l : *Plato, Hippocrates, and the „Menon Papyrus“*. „Classical Philology“ 40 (1945), 3, s. 166–180; A. T h i v e l : *La doctrine des perissōmata et ses parallèles hippocratiques*. „Revue de philologie, de littérature et d’histoire“ 39 (1965) s. 266–282.

¹⁹ W.H.S. J o n e s : *The medical writings* ..., s. 11.

²⁰ Np. autorzy przekładu niemieckiego byli całkowicie w błędzie, twierdząc, iż grecki termin *pneûma* łączył w sobie najściślej „powietrze“ i „ducha“, stawał się przeto nieprzekładalny (toteż pozostawili go w formie oryginalnej, podobnej do naszej). W czasach, z których pochodzą wykładane przez Anonima poglądy lekarskie, i przez wiele jeszcze lat termin *pneûma* nie miał nic wspólnego z substancją duchową.

²¹ Niepojęty błąd przekładowy popełnił np. Jones, *phÿsa* przekładając na angielski jako *breath* (oddech), a więc w taki sposób, w jaki zazwyczaj przekładał grecki termin *pneûma*. Uczynił to w miejscu, w którym Anonim odtwarzał Hipokratesowy pogląd, iż gazy (*phÿsai*; przesądza o tym jednoznacznie kontekst) stają się przyczyną choroby – zob. W.H.S. J o n e s : *The medical writings* ..., s. 35.

²² Zob. A. B e d n a r c z y k : *Galen. Główne kategorie systemu filozoficzno-lekarskiego*. Warszawa 1995 s. 139–176, 201–261.

²³ Zob. tamże, s. 141.

²⁴ O wielorakich zastosowaniach pojęcia pneumy w medycynie starożytnej, o rozwoju owego lekarskiego pojęcia i jego rzekomych związkach ze stoickim pojęciem pneumy, o powołanej przez historyków do istnienia lekarskiej szkole pneumatyków pisaliśmy szczegółowo w książce: A. B e d n a r c z y k : *Medycyna* ..., s. 413–590.

²⁵ Źródłem przytaczanych przez nas świadectw tekstowych jest wydanie przygotowane przez W.H.S. Jonesa, który oparł je na poprawionym przez siebie w kilku miejscach wydaniu H. Dielsa. Wydanie Jonesa, opatrzone angielskim przekładem *en regard*, wydaje się wygodniejsze w prowadzonych badaniach analitycznych, przede wszystkim jednak – wobec opublikowanych dwóch nakładów – łatwiej dostępnym. Przyjęty tu zresztą sposób cytowania – po skrócie AL liczba rzymska (numer kolumny), liczby arabskie (numery wierszy w obrębie kolumny), po przecinku stronica, z której pochodzi świadectwo – jednoznacznie określają miejsce zarówno w wydaniu Jonesa, jak i w wydaniu Dielsa.

²⁶ Zob. *Anonymus Londinensis*. Auszüge ..., s. 95–98.

²⁷ Jako, jak się zdaje, pierwszy wystąpił z koncepcją oddychania skórniego (szczegółowo i niezmiernie poglądowo przedstawioną na przykładzie wodnej klepsydry) Empedokles (493–433) w poemacie dydaktycznym *De natura* – zob. H. D i e l s : *Die Fragmente der Vorsokratiker*. Hrsg. von W. Kranz. Bd. 1. Dublin-Zürich 1968 s. 347–349 (frag. 100). Fragment z tego poematu przytoczył Arystoteles (*O oddychaniu*, s. 125–150. W: *Krótkie rozprawy psychologiczno-biologiczne*. Warszawa 1971 s. 135–136;

473b–474a), wypada jednak wyjaśnić, iż Empedokles, pisząc o kanalikach, poprzez które dokonuje się wymiana powietrza między wnętrzem a otoczeniem organizmu, używał terminu *sýrigx* (frag. 100), kanaliki zaś, przez które wydostaje się z oka światło, określał mianem *choánē* (frag. 84).

²⁸ Więcej szczegółów o rozwijanych przez Erazystrata mechanistycznych, rzec by można, ideach i ich związkach z koncepcją fizyczną Straton z Lampsaku – zob. H. D i e l s : *Über das physikalische System des Straton* [Sitzungsberichte der Königlich Preussischen Akademie der Wissenschaften zu Berlin, Jahrgang 1893, erster Halbband, Nr. 9 s. 101–127 (Sitzung der philosophisch-historische Classe)]. Berlin 1893 s. 104–109.

²⁹ O obu odmianach pojęcia próżni i ich pochodzeniu pisał H. D i e l s (*Über das physikalische System des Straton*); zob. także A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, s. 302–303, 309, 371–373.

³⁰ Posługujemy się tu terminem greckiego pochodzenia „homoiomeryczny“ (*homoiomerēs*), którym określa się twór zbudowany z tego samego rodzaju, czyli jednorodnych, części składowych („anhomoiomeryczny“ oznacza przeciwieństwo takiego stanu rzeczy). Zwrotem „twory (części ciała) homoiomeryczne“ zastępujemy Arystotelesowy termin *tà homoiomerē* („mające podobne części“; *tò homoiomerēs* – „coś o podobnych częściach“). Ów grecki termin już w czasach Arystotelesa stawał się powoli terminem technicznym, pełnił taką funkcję w tekstach Galena, obcojęzyczna zaś literatura wtórna techniczny charakter tego terminu ostatecznie utrwaliła. Toteż nie wydaje się właściwe zastępować go polskim odpowiednikiem „jednorodny“.

³¹ Szczegółową rekonstrukcję (wraz z wspierającymi ją dowodami tekstowymi) pojęcia ciała homoiomerycznego można znaleźć w książce: A. B e d n a r c z y k : *Galen*, s. 50–62, 98–100.

³² Tamże, s. 62–113.

³³ A r y s t o t e l e s : *Fizyka*. Warszawa 1968 s. 238–240; 250a.

³⁴ Szczegółowe uzasadnienie przekładu – zob. A. B e d n a r c z y k : *Galen*, s. 69–70.

³⁵ Pojęcie hipotetycznych kanalików zajmuje nas w dalszej części niniejszego studium.

³⁶ Pojęcie nadmiaru stało się nieco niżej przedmiotem rekonstrukcji.

³⁷ Zob. A.E. T a y l o r : [Przypis]. W: G.M. S t r a t t o n : *Theophrastus and the Greek physiological psychology before Aristotle*. London-New York 1917 s. 196.

³⁸ Szczegółowe analizy opisywanego przez Galena hierarchicznego układu organizmalnych sił-zdolności – zob. A. B e d n a r c z y k : *Galen*, zwłaszcza s. 62–139, 164–176.

³⁹ H. Diels odkrył analogię między sposobem użycia terminu *paesparménon*, oznaczającego tu stan rozproszenia duszy, a tymże terminem stosowanym przez Epikura, który używał go jedynie do opisywania sposobu, w jaki rozmieszczają się atomy duszy wśród atomów ciała. Z dostrzeżonej przez siebie analogii Diels nie wyciągał żadnych wniosków, można wszakże przypuszczać, iż sądził on, że między tymi dwoma sposobami użycia owego terminu występuje istotny związek. Związek ten mógłby polegać tedy tylko na tym, iż owa rozproszona dusza miała naturę cielesną i strukturę korpuskularną bądź atomową – zob. H. D i e l s : *Über das physikalische System des Straton ...*, s. 109; A n o n y m i L o n d i n e n s i s *Ex Aristotelis iatricis ...*, s. 102 (Index verborum: *paraspeirein*).

⁴⁰ O pojęciu siły-zdolności bardziej szczegółowo napiszemy w dalszej części studium.

⁴¹ A. B e d n a r c z y k : *Galen*, s. 88–96.

⁴² Wykład Galenowej koncepcji duszy zawiera książka: A. B e d n a r c z y k : *Galen*, s. 263–317.

⁴³ Por. przypis 39.

⁴⁴ Tej ważnej z doksograficznego punktu widzenia kwestii nie sposób rozstrzygnąć. W jednym miejscu Anonim pisał wprawdzie o empirykach, w innych jednak miejscach, oddalonych i oddzielonych od tego pierwszego licznymi lukami, nieustannie używał – kontynuując, zdawać by się mogło, referowanie tych samych poglądów – bliżej nieokreślonego zaimka „oni“, który uniemożliwia rozpoznanie kryjących się za nim autorów.

⁴⁵ Stosowane przez Anonima pojęcie pneumy stanie się nieco niżej przedmiotem szczegółowych rozważań i konkretnych ilustracji.

⁴⁶ Wypada zarazem jednak przestrzec, iż w medycynie epoki Galena, a więc w czasach niezbyt odległych od domniemanego okresu powstania rękopisu, termin „pneuma“ nabrał znaczenia technicznego i w istocie tylko ten jeden przypadek uzasadniałby pozostawienie go bez przekładu i wprowadzenie w takiej formie do tekstu polskiego. W tekstach Galena pneumę przedstawiano jako powstającą z powietrza gazową substancję, której głównym siedliskiem w ciele stał się układ naczyniowy (i komory mózgowia), krążącą nim i podlegającą tu jakościowym przeobrażeniom (zob. A. B e d n a r c z y k : *Galen*, rozdz. III „Pojęcie pneumy psychicznej“ s. 201–261). O licznych wątpliwościach, jakie budzą próby interpretowania pojęcia pneumy, zwłaszcza gdy poddaje się badaniom cały jego szlak rozwojowy – od *Corpus Hippocraticum* do Galena – wiele już pisaliśmy i w tym miejscu możemy jedynie odesłać do wcześniejszych naszych rozważań (zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, rozdz. IV „Pneumatycy“ s. 413–590), tym bardziej że Anonim o pojęciu duszy-pneumy pisał, rzec by można, mimochodem i nie zawarł w tekście dostatecznie wiele łączących się z pojęciem tym szczegółów.

⁴⁷ Myliłby się ktoś, kto by sądził, iż w naszkicowanym przez Anonima wywodzie można by upatrywać śladów rozumowania biorącego za podstawę prawo Archimedesza; przeciwnie, w wywodzie tym Anonim wykorzystał Arystotelesową koncepcję miejsca naturalnego. Dusza-powietrze unosiła zamieszkiwane przez siebie ciało i czyniła je lżejszym, sama bowiem – jako powietrze – podążała do swego naturalnego miejsca, które znajdowało się nad ziemią, poniżej zaś sfery ognia. Ten sposób rozumowania można odkryć również nieporównanie później, np. w pismach Mikołaja Oresme (1320–1382). Wedle Mikołaja łódź z ciężkim ładunkiem (a więc ciało zbudowane z elementu ziemistego) mogłaby pływać po powierzchni sfery powietrznej, unosiłby ją bowiem zawarty w jej wnętrzu ogień, który znalazł się w swoim naturalnym miejscu i wzbraniał się je opuścić, stając się zarazem przeszkodą w opadaniu łodzi ku jej naturalnemu miejscu (Nicole O r e s m e : *Le Livre du ciel et du monde*. Edited by A.D. Menut and A.J. Denomy. Translated with an introduction by A.D. Menut. Madison-London 1968 s. 402–403). Mimo iż Mikołaj znał, jak się zdaje, prawo Archimedesza i podejmowane przezeń próby ilustrowania tego prawa przykładami ziemskimi sprawiają wrażenie poprawnych, nie potrafił zerwać do końca z koncepcją Arystotelesową.

Owa analogia między ciałem kryjącym w sobie duszę a wypełnionym powietrzem pęcherzem, którą posługiwał się Anonim, by wyjaśnić przynajmniej jedną cechę ciał ożywionych – lekkość i łatwość, z jaką się poruszają, mogła się oczywiście nasunąć w czasach, gdy wpływy szkoły perypatetyckiej były wciąż silne, gdy jeszcze nie wiadziło, iż prawo Archimedesusa stosuje się również do gazów (a być może nic zgoła o nim nie wiadziło w ówczesnym środowisku lekarskim) i gdy nie stosowano jeszcze jasno i wyraźnie zdefiniowanego pojęcia ciężaru właściwego. Toteż Anonim mógł napisać, iż ciężar ciała rośnie, gdy ujmuje się część jego tworzywa, maleje zaś – gdy tworzywo to ulega pomnożeniu (AL XXXI 44–46, 120). Zmiana w owym odzwierciedlanym w poglądach Anonima stanie poznania fizycznego dokonała się, o ile wiadomo, dopiero w końcu XVIII wieku.

Rzecz interesująca, iż do podobnego sposobu rozumowania uciekano się jeszcze w połowie XVIII wieku, wyjaśniając przemiany, jakie zachodzą np. podczas prażenia (kalcynacji) metali, uwalnianiem się z nich flogistonu; jego nieobecność w tzw. wapnie, produktach prażenia, sprawiała, że były one cięższe od zawierającej flogiston porcji metalu przed poddaniem jej prażeniu.

⁴⁸ Zob. np. A r y s t o t e l e s : *O duszy*. Warszawa 1988 s. 50–55; 403b–405b.

⁴⁹ Termin „parowanie“ nie jest najtrafniejszym przekładem miana *apophorá*. Termin grecki bowiem oznacza m. in. procesy, które można, jak wynika z kontekstu, opisać zarówno jako „parowanie“, jak i „sublimacja“, przy czym użyty w przekładzie termin „parowanie“ ma poczwórne znaczenie: 1) paruje jednorodna ciecz (AL XXXII 34–35, 122), 2) rozpuszczalnik oddziela się od ciała rozpuszczonego (AL XXXII 36–40, 122), 3) oddzielający się od ciała rozpuszczonego rozpuszczalnik unosi z sobą drobiny owe go ciała, jak np. w opisanym niżej przypadku parującego świeżego chleba, 4) sublimuje ciało stałe. Najbliższym polskim odpowiednikiem terminu *apophorá*, jakkolwiek niewygodnym w użyciu, byłby, jak się zdaje, termin „ulatnianie“ się, określający przemianę, w której do otoczenia coś z czegoś ulatuje w postaci hipotetycznych, nie dających się bezpośrednio uchwycić zmysłami większych bądź mniejszych drobin. Ponieważ w opisywanych przez Anonima przypadkach mamy do czynienia z parowaniem we wskazanym wyżej znaczeniu, wygodnym tym terminem zastępujemy grecki termin *apophorá*.

Wypada wyjaśnić, iż w języku greckim istnieje termin *anathymíasis*, który wydaje się bliższy, niż *apophorá*, polskiemu słowu „parowanie“. Termin pierwszy oznacza, jak się zdaje, wprost obserwowane, rozgrywające się w skali makroskopowej przemiany polegające na unoszeniu się w powietrze mglistej pary czy białych oparów znad parującego płynnego ciała. Termin drugi zdaje się oznaczać nie poddające się bezpośredniej obserwacji, rozgrywające się w skali mikroskopowej przemiany (znane najczęściej za pośrednictwem sprawianych przez nie skutków), polegające zaś na oddzielaniu się jednego ciała (w formie lotnej) od drugiego; ten właśnie rodzaj parowania bywał zazwyczaj określany w tekstach lekarskich mianem hipotetycznego.

Odnotujmy wreszcie, iż w bardzo nielicznych przypadkach (np. AL XXXVI 44, 136; XXXVIII 56, 144; XXXIX 1–2, 144) Anonim zdaje się nie czynić żadnej różnicy między parowaniem (*apophorá*) a procesem opisywanym greckim czasownikiem *apokrínein*.

Ściśle jednak rzecz biorąc, w tekstach lekarskich ten ostatni termin oznacza czynność wydzielania (na zewnątrz) substancji w stanie płynnym, np. mleka.

⁵⁰ Zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, s. 577–578.

⁵¹ Diogenes Laërtios zapisał inną, bardziej sensowną wersję tego wydarzenia: „O śmierci Demokryta podaje Hermippos następujące szczegóły. Będąc w podeszłym już wieku, przeczuwał bliski koniec. Siostra jego martwiła się bardzo, że brat może umrzeć właśnie w czasie Tesmoforiów i że ona nie mogłaby wziąć udziału w procesji na cześć Demetry. Ale Demokryt dodawał jej otuchy i prosił, aby dostarczała mu co dzień ciepłego jeszcze chleba; wachając zapach chleba, podtrzymywał życie w czasie święta. Gdy zaś święta minęły, a trwały trzy dni, zakończył życie bezboleśnie, w wieku lat stu dziewięciu, jak podaje Hipparchos“ (D i o g e n e s L a e r t i o s : *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Warszawa 1968 s. 539–540; IX 43).

⁵² O dokonującym się w tkance naczyniowej roślin wstępującym ruchu wody zdawał się już wiedzieć Demokryt, przekonany, iż w pniu prostym ruch ten przebiega szybciej niż w pniu krzywym i poskręcany – zob. T h e o p h r a s t i *De causis plantarum*, s. 165–319. W: T h e o p h r a s t i E r e s i i *Opera quae supersunt omnia*. Graeca recensuit, Latine interpretatus est, indices rerum et verborum absolutissimos adiecit Fredericus Wimmer. Parisiis 1866 s. 173; I, VIII 2; s. 207–208; II, XI 7.

⁵³ Podobne opisy tropienia dzikich zwierząt przez psy można znaleźć np. u Teofrasta (tamże, s. 319; VI, XIX 5), co zaś bardziej interesujące – w poemacie *De natura Empedoklesa* (H. D i e l s : *Die Fragmente ...*, s. 349 (frag. 101), który możliwość tropienia łączył z powszechną własnością rzeczy – parowaniem (tamże, s. 343 (frag. 89)).

⁵⁴ Trudno tu nie przypomnieć, iż do eksperymentu tego powrócił po raz pierwszy, o ile wiadomo, od czasów Erazystrata i powtórzył go (w nieporównanie doskonalszej wersji) na sobie znany jatrofizyk Santorio Santorio (Sanctorio Sanctorio; Sanctorius 1561–1636). Przedmiotem jego ilościowych badań były te same procesy, które interesowały greckiego anatoma, czyli, jak je nazywał ów jatrofizyk, *perspiratio insensibilis*. Skonstruował on zawieszoną na ramieniu wagi klatkę, w której całymi godzinami przebywał – spał, spożywał posiłki i wydalał, dokonując zarazem wagowego bilansu pobieranych i usuwanych substancji. Okazało się wówczas, iż część tych substancji w niewidoczny sposób ulatuje w powietrze podczas przemian, które Anonim nazywał w swych wykładach hipotetycznym parowaniem. Badania swoje Santorio opisał w formie aforyzmów w dziele *Ars de statica medicina* (1614) wydanym w Wenecji, wielokrotnie potem przekładanym i wznawianym. Dodajmy jako interesujący szczegół, iż Santorio przez kilka lat przebywał w Polsce, początkowo (1587) na dworze pretendenta do tronu polskiego, arcyksięcia austriackiego Maksymiliana (1558–1618), później zaś mieszkał w Krakowie, uprawiając tu z wielkim powodzeniem praktykę lekarską. W 1599 roku powrócił do Wenecji, w 1611 roku przeniósł się do Padwy i tu już pozostał, działając jako profesor medycyny teoretycznej; autor komentarzy do Galena (1612) i Awicenny (1625) – por. np. A. C a s t i g l i o n i : *La vita e l'opera di Santorio Santorio Capodistriano*. Bologna-Trieste 1920; H.E. S i g e r i s t : *Grosse Ärzte. Eine Geschichte der Heilkunde in Lebensbildern*. München 1933 s. 107–112. Wiadomości o przebywaniu

Santorio w Polsce uznał za niepewne M.D. G r m e k (*Santorio Santorio*, s. 101–104. W: Ch.C. G i l l i s p i e, ed.: *Dictionary of scientific biography*. Vol. 12. New York 1975, s. 101).

⁵⁵ Zjawisku temu Anonim poświęcił mniej uwagi i łączył je głównie z działaniem plastrów i okładów (AL XXXVII 6–7, 136) oraz z opisywanym w przypowieści o Demokrycie niezwykłym działaniem zapachu świeżo upieczonego chleba (AL XXXVIII 19–24, 142).

⁵⁶ Pojęcie prawa występuje w tekście Anonima w dwojakiej greckiej formie: *dikē* (AL XXXVI 49, 136) i *nómos*; np. prawo określane tym drugim mianem orzeka, iż wszystkie ciała podlegają parowaniu (AL XXXIX 5, 144). O pojęciu prawa (*nómos*), stosowanym w *Corpus Hippocraticum* i o formułowanej w rozprawie *De diaeta*, należącej do tego zbioru, zasadzie zachowania istnienia pisaliśmy w: A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, s. 209–215; wydaje się, iż zasadę zachowania wypada uznać za najstarszą (wraz z zasadą przyczynowości) odmianę prawa przyrody.

⁵⁷ Zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, rozdz. III „Asklepiades i szkoła metodyków“ s. 286–331.

⁵⁸ Zob. np. Empedoklesa poemat dydaktyczny *De natura* (H. D i e l s : *Die Fragmente ...*, s. 342 (frag. 84), s. 347–349 (frag. 100). Por. u Arystotelesa wykład koncepcji Empedoklesowej (*O powstawaniu i ginięciu*. Warszawa 1981, s. 38–41, 44–45; 324b–325b; 326b) i odtworzony fragment 84 *De natura* (A r y s t o t e l e s : *O zmysłach i ich przedmiotach*, s. 1–42. W: A r y s t o t e l e s : *Krótkie rozprawy ...*, s. 7; 437b–438a); por. także u Teofrasta wykład tej koncepcji i polemikę z nią (T h e o p h r a s t i : *De sensibus* 7, 12–15 – zob. *Theóphrastou Peri aisthéseōn*, s. 65–221. W: G. M. S t r a t t o n : *Theophrastus and the Greek physiological psychology before Aristotle*. London-New York 1917, s. 70–73; 76–79. Zob. też – A r y s t o t e l e s : *Meteorologika*, s. 1–146. W: *Meteorologika. O świecie*. Warszawa 1982, IV księga. Koncepcja kanalików, która w starożytności znajdowała wielorakie zastosowania w medycynie i w ogólnej nauce o przyrodzie i niewątpliwie zasługuje na całościowe, historyczne opracowanie, nie stała się dotychczas, o ile wiadomo, przedmiotem rozleglejszych badań.

⁵⁹ Opis zastosowania pojęcia kanału makroskopowego do wyjaśniania zjawisk fizjologicznych zawiera np. rozprawa *De prisca medicina* 22 (*Oeuvres complètes d'Hippocrate*. [...] Par É. Littré, tome 1. Paris 1839 s. 626–635).

⁶⁰ Określenia te i im podobne będziemy przekładać przymiotnikiem „hipotetyczny“.

⁶¹ Drobiną, podobnie jak kanalik, występuje jako drugi w koncepcji Asklepiadesa twór, który ma charakter hipotetyczny i należy do kategorii pojęć teoretycznych; rekonstrukcja korpuskularystycznej koncepcji Asklepiadesa – zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, s. 286–320.

⁶² W tym tylko miejscu wspomniano, iż kanaliki tego rodzaju otwierają się na zewnątrz.

⁶³ Idea ta wydała się tak dalece dziwna znanemu niemieckiemu filologowi K. Kalbfleischowi, iż w toku prac edytorskich nad rękopisem zaproponował Dielsowi (który gotów był propozycję przyjąć), by występujący w rękopiśmie termin *aisthēsis* (wrażenie) zastąpić terminem *eiskrasis* (przenikanie, wchłanianie) – zob. A n o n y m i L o n d i n e n s i s : *Ex Aristotelis iatricis ...*, s. 71.

⁶⁴ Theophrasti *De sensibus* 26 – zob. *Theóphrastou Peri aisthéseōn*, s. 65–221. W: G. M. Stratton, *Theophrastus ...*, s. 88–91.

⁶⁵ Arystoteles: *O powstawaniu i ginięciu*, s. 38; 324b. Odnajdujemy, iż również wedle samego Arystotelesa oczy były połączone z mózgiem kanalikami, trudno jednak orzec, jak należałoby interpretować owo spostrzeżenie Arystotelesa i jakie funkcje kanaliki te mogłyby pełnić – zob. Arystoteles: *O zmysłach i ich przedmiotach*, s. 1–42. W: Arystoteles: *Krótkie rozprawy ...*, s. 9; 438b.

⁶⁶ W tekście wykładów Anonima występują one również, choć rzadko (warto jednak na to zwrócić uwagę), w obu odmianach: zarazem obserwacyjnej i hipotetycznej – kanaliki (*póroi*): AL XXXIX 8–10, 144; XXXIX 23–29, 146 (są to wspomniane owe dwa miejsca w tekście Anonima, w których pojęcie kanalików-*póroi* ma wyjątkowo charakter obserwacyjny); parowanie (*apophorá*): AL XXXIX 5–8, 144 (miejsce to, w którym przypisano pojęciu parowania charakter obserwacyjny, stanowi, jak się zdaje, wyjątek i dowodzi raczej niedbałej redakcji tekstu niż zamiaru modyfikowania tego pojęcia); przeniesienie (*eiskrisis*): AL XXXVII 6–8, 136.

⁶⁷ Jest rzeczą wielce charakterystyczną, iż takie zjawiska, jak np. wilgotnienie, parowanie, schnięcie, ścieranie się rzeczy, rozchodzenie się zapachów itp. były najczęściej przytaczanymi przez starożytnych atomistów dowodami istnienia atomów. Zob. T. L u c r e t i C a r i *De rerum natura libri sex*, quintum recensuit Joseph Martin. Lipsiae 1969, s. 13–14; I 298–328. Dodajmy, iż również Lukrecjusz był przekonany o powszechności zjawiska, które w wykładach Anonima nosiło nazwę parowania – zob. tamże, s. 136; IV 216–229.

⁶⁸ Arystoteles: *O rodzeniu się zwierząt*. Warszawa 1979 s. 36–37; 724b26.

⁶⁹ Arystoteles: *O częściach zwierząt*. Warszawa 1977 s. 125; 677a.

⁷⁰ W. H. S. J o n e s : *The medical writings ...*, s. 11. Ku nadawaniu greckiemu terminowi znaczenia nadmiaru skłaniali się także autorzy przekładu niemieckiego, stosując w nim termin *Überschuss*. Nietrafnie jednak, jak się zdaje, łączyli oni nadmiar ze stanem surowości substancji, pisząc, iż *perissómata* to substancje, które nie zostały przetworzone, występowały bowiem w nadmiarze – zob. *Anonymus Londinensis*. Auszüge ..., s. 7. Przytaczamy niżej dowody tekstowe, iż występowała w nadmiarze również substancja przetworzona, jak np. krew, żółć i in.

⁷¹ Arystoteles: *O rodzeniu się zwierząt*, s. 38; 725a; s. 243; 789b.

⁷² Tamże, s. 38; 725a (śluz); s. 126; 677b (śluz); Arystoteles: *O częściach zwierząt*, s. 125; 677a (żółć); Arystoteles: *Historia zwierząt*. Warszawa 1982 s. 80; 511b (śluz, żółć jasna i ciemna).

⁷³ Arystoteles: *O rodzeniu się zwierząt*, s. 157; 762b.

⁷⁴ Tamże, s. 36–45; 724b–727b; Arystoteles: *O długości i krótkości życia*, s. 101–111. W: Arystoteles: *Krótkie rozprawy ...*, s. 108; 466b.

⁷⁵ Arystoteles: *O rodzeniu się zwierząt*, s. 36; 724b.

⁷⁶ Koncepcję życia jako podtrzymywanego na podłożu mechanizmów regulacyjnych stanu równowagi dynamicznej rozwijał np. autor hipokratejskiej rozprawy *De diaeta* – zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, s. 146–155, 196–207.

⁷⁷ Uprzedzając zaczerpnięte z wykładu Anonima przykłady ilustrujące chorobotwórcze działanie zwłaszcza dwóch pierwszych substancji, wyjaśnijmy, iż działanie takie przypisywano im od dawna, znali je bowiem już lekarze hipokratejscy – zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, s. 127–128, 131, 179–181, 184.

⁷⁸ Warto tu zwrócić uwagę na wspólny motyw przewijający się w koncepcjach Herodyka z Knidos, Dexipposa z Kos i Tymoteusza z Metapontu: stan chorobowy sprowadzały owe dwa płyny, konkretną zaś postać nadawało chorobie miejsce, w którym się ona rozwijała.

⁷⁹ We wskazanym miejscu Anonim przedstawił Hipokratesa jako użytkownika pojęcia nadmiaru. Kontekst, w jakim umieścił on to pojęcie, pozwala przypuszczać, iż znalazł je w rozprawie *De flatibus*, należącej do *Corpus Hippocraticum*. Badacze wykładów Anonima podwójnie zaniepokoiła i wprawiła w zakłopotanie jego opinia. Po pierwsze – rozprawę *De flatibus* mieli za nieautentyczną; jej autorem nie był, wedle nich, historyczny Hipokrates, lecz pozostawił ją nieznanymi i pogardzany przez nich jatrosofista. Po wtóre – rzecz w tym, iż w zachowanym tekście tej rozprawy pojęcie nadmiaru i termin *perissōma* nie występują, gdy tymczasem Anonim uciekał się do niego wielokrotnie.

Jako pierwszy H. Diels zwrócił uwagę na pośrednio dokonaną przez Anonima zaskakującą atrybucję rozprawy *De flatibus*. Zarazem jednak pominął milczeniem (z niezrozumiałych powodów) brak w niej stosowanego przez Anonima pojęcia *perissōma*, podniósł natomiast inny, być może bardziej efektywny, szczegół – wprowadzone do wykładu Anonima, nieobecne zaś w rozprawie z *Corpus Hippocraticum* przyrównanie człowieka do rośliny wodnej, nazywanej *stratiōtēs*, która, wedle Pliniusza, rośla w delcie Nilu (podobnie jak roślina ta „zakorzeniała“ się w wodzie, tak też człowiek „zakorzeniony“ był w powietrzu). Z kłopotów tych, których mimowolnym sprawcą stał się Anonim, Diels usiłował wybrnąć w ten sposób, iż sądził, że domniemany Menon wykorzystał pełniejszy (od zachowanego) tekst rozprawy *De flatibus* bądź rozporządzał nadto jeszcze inną rozprawą tego samego autora identyfikowanego przez Anonima (wedle Dielsa nietrafnie) z Hipokratesem (H. D i e l s : *Über die Excerpte ...*, s. 428). Z kolei F. Blass, usiłując usunąć trudności, jakich przysporzył Anonim, gdy zawarte w jego wykładzie poglądy i łączące się z nimi szczegóły przypisał Hipokratesowi, przypuszczał, iż Menon znał niezachowaną i zupełnie inną rozprawę lekarską, która krążyła pod imieniem Hipokratesa i pod względem treści przypominała rozprawę (zachowaną) *De flatibus* (F. B l a s s : *Die pseudippokratische Schrift Peri physōn und der Anonymus Londinensis*. „Hermes“ 36 (1901), 3, s. 405–410; s. 405). I wreszcie w 1926 roku M. Wellmann wpadł na pomysł, by wykładane przez Anonima poglądy, bliskie pod względem treści zachowanej rozprawie *De flatibus*, nie pokrywające się wszakże do końca z jej zawartością, przypisać lekarzowi imieniem Hipokrates, synowi Thessala i wnukowi „wielkiego“ Hipokratesa, innymi słowy – uznać go za autora zachowanej rozprawy *De flatibus* (M. W e l l m a n n : *Hippokrates ...*, s. 333–334).

Trzy te przykłady pokazują, jak jeszcze do niedawna większość badań historycznych w dziedzinie medycyny starożytnej była podporządkowana usiłowaniom, by ostatecznie rozwiązać czczą w istocie „sprawę“ Hipokratesa. Spośród tych trzech przypadków jedynie Blass odnotował fakt, iż w wykładanej przez Anonima rzekomo Hipokratesowej

koncepcji etiologicznej znalazło się pojęcie *perissōma*, które nie występuje w utrwalonym wieloma wydaniem tekście rozprawy *De flatibus*. Być może autor ten miał rację, twierdząc, iż lekarz, który sporządził pierwotną wersję rękopisu, odtwarzał poglądy zawarte w innej rozprawie, nie zaś w *De flatibus*; myśl taka wydaje się naturalna, gdy pamiętamy o losie bardzo wielu zaginionych i znanych jedynie na podstawie tytułu starożytnych rękopisów lekarskich. Mimo wszystko prostsze wydawałoby się wszelako przypuszczenie, iż ów wykład Anonima po prostu nie odtwarza wiernie poglądów Hipokratesa czy też jakiegoś innego autora. Sporządzający wyciągi anonimowy lekarz mógł przecież, opisując znaną w hipokratejskim rękopisie koncepcję choroby, zastosować pojęcie *perissōma*, do którego uciekał się w wielu innych przypadkach, zwłaszcza iż owym lekarzem był rzekomo Menon, jak twierdzili wszyscy wspomniani badacze, a więc uczeń Arystotelesa, przez którego pojęcie to było szeroko stosowane.

⁸⁰ Wykładom Anonima poświęcił nieco uwagi – po wielu latach zaniedbywania tego tekstu lekarskiego przez badaczy – A. Thivel, ulegając podzielanemu przez niemal wszystkich filologów studiujących *Corpus Hippocraticum* przeświadczeniu, iż jedyny cel owych studiów ma polegać na odnalezieniu w zbiorze tym oryginalnych pism Hipokratesa (którego realnego istnienia uczeni ci nie potrafili wszakże przekonująco dowieść); jak dalece rozpowszechnione i ugruntowane było to przeświadczenie dowodzi fakt, iż autorzy niemieckiego przekładu tekstu Anonima wahali się, czy warto przekładać ostatnią jego część, skoro nie może ona dostarczyć żadnych wskazówek, które mogłyby mieć jakieś znaczenie dla urzeczywistnienia owego celu (*Anonymus Londinensis*. Auszüge ..., s. XVII).

Otóż Thivel sądził, iż koncepcja choroby, oparta na pojęciu nadmiaru czy też raczej resztek pokarmowych, ma pochodzenie egipskie i została rozwinięta w szkole z Knidos (reprezentowanej przez Euryphona), o której skądinąd było wiadomo, iż ulegała wpływom medycyny egipskiej. Koncepcja ta była, wedle Thivela, zarazem starsza od teorii humoralnej, charakterystycznej dla szkoły z Kos, z czego autor ten pospiesznie wyciągał wnioski, iż szkoła młodsza była rezultatem ewolucyjnych przemian, jakim w zakresie teorii podlegała szkoła starsza (A. T h i v e l : *La doctrine des perissōmata et ses parallèles hippocratiques*. „Revue de philologie, de littérature et d’histoire“ 39 (1965), s. 266–282; s. 267, 271, 273, 281–282); była też rzekomo starsza i od teorii elementów, przedstawionej przez Anonima w kilku odmianach. Pomysł interpretacyjny tego autora, z pozoru i interesujący, i obiecujący, ma wszelako istotną wadę. Termin *perissōma* nie występuje, jak sam Thivel zwracał na to uwagę, w tekstach *Corpus Hippocraticum*; termin ten zastosował po raz pierwszy, jak się zdaje, Arystoteles. Thivel znalazł tam jednak terminy będące, jak sądził, jego odpowiednikami – *plēthos* (mnóstwo), *plēthōrē* (wypełnienie, nasycenie), *plēsmonē* (nasycenie, przesylenie), *pleion* (większość) (tamże, s. 268). Żaden wszakże z tych terminów nie ma znaczenia „resztek pokarmowych“ (przeciwnie – odcienie znaczeniowe ich wszystkich wskazują na „nadmiar“), które Thivel nadawał terminowi *perissōma*; wedle niego zaś to właśnie rozkładające się resztki pokarmowe były traktowane przez lekarzy egipskich jako przyczyna choroby. Thivel popełnił także dwa błędy w interpretowaniu poglądów twórcy pojęcia *perittōma*, Arystotelesa. Po pierwsze – napisał (przywiązany do swego wyobrażenia o *perittōma* jako o czymś

bezużytecznym i przynoszącym tylko szkodę), iż, wedle Arystotelesa, był to punkt końcowy procesów rozkładowych (*corruption*); a zatem dające początek nowej istocie żywionej nasienie, które Arystoteles zaliczał do kategorii *perittōma* (zob. przypis 74), miałyby być ostatnim produktem procesów rozkładowych! Po drugie – Thivel się mylił (i przeoczył zarazem dowód przemawiający na rzecz jego interpretacji tego pojęcia), twierdząc, iż Arystoteles nie czynił z *perittōma* „zasady chorobowej“ (tamże, s. 271). Przeciwnie, tak właśnie ten filozof-przyrodnik postąpił, traktując *perittōma* również (choć niewyłącznie) jako podlegające usunięciu na zewnątrz organizmu produkty rozkładu (będące nadmiarem), które mogą się stać przyczyną choroby (A r y s t o t e l e s : *O długości i krótkości życia*, s. 108; 466b).

Trudno zresztą rozstrzygnąć, jaki stosunek łączy etiologiczną koncepcję nadmiaru z patologią humoralną. Występująca między nimi różnica zdaje się polegać na tym, iż pierwsza pozostaje w ściślejszym związku z doświadczeniem, odkrywając w ciele nadmiar w postaci np. resztek nie strawionego pokarmu, z trudem usuwanych mas kałowych bądź moczu (a zatem wąsko interpretując pojęcie nadmiaru), druga zaś – odwołuje się do nadmiaru, który powstał, gdy uległa zaburzeniu hipotetyczna równowaga oparta na współmierności hipotetycznych płynów ustrojowych i gdy jeden z nich zdobył przewagę nad innymi. Obie zatem wykorzystują to samo w istocie pojęcie nadmiaru.

⁸¹ Zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, s. 102–108.

⁸² Zob. tamże, s. 111–114.

⁸³ Zob. tamże, s. 148–161, 196–207.

⁸⁴ Niektórzy badacze sądzili (pospiesznie i bezpodstawnie), iż Herodyk mógł być nawet autorem tej rozprawy – zob. R. J o l y : *Introduction*, s. 19–117. W: H i p p o c r a t i s *De diaeta*. Edidit, in linguam francogallicam vertit, commentatus est Robert Joly, adiuvante Simon Byl. Berolini 1984 s. 35.

⁸⁵ Więcej szczegółów o obu teoriach i ich zastosowaniach w *Corpus Hippocraticum* – zob. A. B e d n a r c z y k : *Medycyna ...*, s. 102–207.

⁸⁶ Pojęcie to, ważne i często wykorzystywane, występuje w medycynie starożytnej i średniowiecznej pod różnymi nazwami. Np. terminu *oikeia ikmās* (wilgotność swoista) używał, opisując ciała nieożywione, Arystoteles (*O powstawaniu i ginięciu*, s. 72; 335a); również Teofrast posługiwał się tym terminem, pojęcie wilgotności przyrodzonej łączył z pojęciem ciepła przyrodzonego i wilgotność przyrodzoną przypisał zarówno roślinom, jak i zwierzętom, u roślin nazwał ją „częścią“ i związał z nią ciepło – zob. T h e o p h r a s t i *Historia plantarum*, s. 1–163. W: T h e o p h r a s t i *Eresii Opera quae supersunt omnia*. Graeca recensuit, Latine interpretatus est, indices rerum et verborum absolutissimos adiecit Fridericus Wimmer. Parisiis 1866 s. 4; I, II 4–5. Także w traktatach Galena można spotkać ten termin, częściej jednak lekarz ten kładł nacisk na przyrodzony charakter owego osobliwego płynu i określał go mianem *émphyton hydrón*, *sýmphytos hydrótēs* (wilgotność przyrodzona). W przekładach łacińskich Awicenny (980–1037) rozwijającego Galenową koncepcję wilgotności przyrodzonej płyn ten nazywano płynem pierwiastkowym (*humidum radicale*); nieco dokładniej o tej koncepcji pisano w: A. B e d n a r c z y k : *Galen*, s. 58–59, 99–100, 127–128, 182. Warto wspomnieć, by uniknąć możliwych nieporozumień, iż termin ten przyswoili sobie

średniowieczni alchemicy, samo pojęcie poddając wszakże istotnym przeobrażeniom. W owym płynie pierwiastkowym upatrywali oni (i ich renesansowi następcy) kosmicznego nasienia i zarazem wód, nad którymi unosił się Duch przed aktem stworzenia, jak rzecz tę przedstawiał rękopis *De humido radicali* (1597) niemieckiego alchemika Martina Sturtza z Geyer (Sturtius, Sturtiades, 1525–?) – zob. M. B a c h m a n n, Th. H o f m e i e r: *Geheimnisse der Alchemie*. Basel 1999, s. 126–132. Podobnie Michał Sędziwój (1566–1636) nazywał płyn pierwiastkowy nasieniem bądź też merkurium filozofów, czyli jednym z trzech elementarnych składników metali, który wyróżniał się lotnością – zob. M. S ę d z i ó j: *Traktat o kamieniu filozoficznym*. Warszawa. 1971 s. 160, 184.

⁸⁷ Zob. A. B e d n a r c z y k: *Medycyna ...*, s. 148–161, 196–207.

⁸⁸ Nieco szczegółów o Awicenny koncepcji czterech płynów wtórnych, do których należała wilgotność pierwiastkowa, można znaleźć w: A. B e d n a r c z y k: *Galen*, s. 124–126. Średniowiecznym dziejom pojęcia płynu pierwiastkowego poświęcił rozległe studium – obejmujące czasy od *Kanonu* Awicenny po dzieła Arnalda de Villanova (1245–1310) z uniwersytetu w Montpellier – M. M c V a u g h (*The 'humidum radicale' in the thirteenth-century medicine*. „Traditio“ 30 (1974) s. 259–283).

⁸⁹ Zarys Galenowej koncepcji związków między ciepłem przyrodzonym a wilgotnością – zob. A. B e d n a r c z y k: *Galen*, s. 121–132.

⁹⁰ T h e o p h r a s t i *De causis plantarum*, s. 287; V, XVI 1–2.

⁹¹ Tamże, s. 165–166; I, I 3; s. 166; I, I 4; s. 168–169; I, IV 6; s. 172, I, VII 3.

⁹² Tamże, s. 314; VI, XVII 4.

⁹³ Tamże, s. 289; V, XVIII 1. Por. także T h e o p h r a s t i *Historia plantarum*, s. 4; I, II 4–5.

⁹⁴ Zob. A. B e d n a r c z y k: *Galen*, s. 120–121.

⁹⁵ Pełne uzasadnienie powziętego przez Dielsa rozstrzygnięcia – zob. H. D i e l s: *Über die Excerpte ...*, s. 420–421.

⁹⁶ T e o f r a s t: *Poglądy filozofów przyrody*, s. 3–67. W: *Pisma filozoficzne i wybrane pisma przyrodnicze. Charaktery*. Warszawa 1963 s. 3.

⁹⁷ Do grupy tej należą: encyklopedia lekarska Celsa, autora żyjącego w czasach panowania Tyberiusza (14–37) (A. C o r n e l i i C e l s i *Artium libri VI–XIII item Medicinæ I–VIII*, s. 15–410. W: A. C o r n e l i i C e l s i [*Opera*] quae supersunt, recensuit Fridericus Marx [CML I]. Lipsiae et Berolini 1915), pisma Rufusa z Efezu (*fl.* 100 n.e.) (*Oeuvres de Rufus d'Éphèse. Texte collationné sur les manuscrits, traduit pour la première fois en français, avec une introduction. Publication commencée par Ch. Daremberg, continuée et terminée par Ch. É. Ruelle*. Paris 1879) i pisma z zakresu medycyny praktycznej Sorana z Efezu (*fl.* 120 n.e.) (S o r a n i *Gynaeciorum libri IV. De signis fracturarum. De fasciis. Vita Hippocratis secundum Soranum*. Edidit I. Ilberg [CMG IV]. Lipsiae et Berolini 1927), nadto pochodzący z I wieku n.e. zbiór fragmentów, należący do szkoły metodyków, znany pod nazwą *Anonymus Parisinus Darembergii sive Fuchsii* (A n o n y m i m e d i c i *De morbis acutis et chronicis*. Edidit, apparatus critico et commentario instruxit I. Garofalo, in linguam anglicam vertit B. Fuchs [Studies in Ancient Medicine 12]. Leiden 1997).

Andrzej Bednarczyk

ANONYMUS LONDINENSIS. THE THEORETICAL CATEGORIES
OF ANCIENT MEDICINE

The current study deals with a medical text contained in a papyrus scroll discovered at the end of the 19th century, and known since that time as the *Anonymus Londinensis*. The scroll was acquired by the British Museum and its existence was announced in a short communication by F.G. Kenyon (1892). The text was first published by H. Diels (1893); the second edition (carrying some supplementary material as well as an English translation *en regard*) was published by W.H.S. Jones (1947). The text has so far been investigated mainly by philologists, who have treated it basically as an aid in their attempts to solve the „Hippocratic problem“ and to extract from the *Corpus Hippocraticum* the allegedly genuine treatises of legendary physicians. Little effort, however, has been made to analyse the idea content of the anonymous text, or to reconstruct the main theoretical categories used both in the text and, more generally, characteristic of ancient medicine as such. The aim of the present study is to address such issues in more detail.

After a short description of the papyrus, the author of the article goes on to give an account of the attempts to provide an attribution and a date for the scroll made by Kenyon and Diels. The supposed source from which the author drew his ideas was a treatise by Alexander Philatheles (who lived in the 1st century BC). The original compilation was to have been made no sooner than at the beginning of the present era; the paleographical features of the preserved manuscript (which is a copy of the first version) as well as the stylistic features of the text itself, would point – according to Kenyon and Diels – to the manuscript being written in the first 150 years after Christ. According to M. Wellmann, however, the manuscript contains fragments copied from a lost treatise by a well-known representative of the methodic school, Soranus of Ephesus (*fl.* 120). Neither of the attribution hypotheses has been properly substantiated; in fact they do not contribute to our knowledge in any way. The present study is not concerned with matters of dating the text or its attribution, but it tries to reconstruct the idea content of the anonymous text in such a way as to make salient the general notions used in it; such notions always served as the focus around which the ancient physicians organized their arguments, and thus they became theoretical categories applied to the explanation of the physiological and pathological phenomena known to the physicians. The present paper thus aims to reconstruct a significant part of the notional framework of ancient medicine, in the shape which was given to it by Anonymus.

The notion of *pneuma* appeared in the text of Anonymus to signify external air. Being endowed with quality of coolness, the external air had the function of keeping the body cool (Philolaus of Croton). Together with blood, bile and phlegm it formed a mixture, the balanced composition of which was a pre-condition of good health (Menecrates surnamed Zeus). Another pre-condition of good health was air – *pneuma* – when it flowed freely within the body and could be freely exchanged through the skin with the environment (Philistion of Locroi, 427–347 BC). *Pneuma* also had a clear air-like nature

in the conception developed by Erasistratus (330–250 BC). This anatomist described the paths along which pneuma (external air) circulated within the body and cooled it; when escaping from the body, it took away moisture. Nutrition and pneuma were, according to Erasistratus, the basic components of the make-up of the living body.

The concept of homoimeric part was used by Anonymus to present the hierarchic morphological structure of the living body. The structure was composed of simple parts, i.e. homoimeric parts, complex parts, or anhoimeric parts, as well as the organism as a whole.

The idea of *dýnamis* (power) appears in the text by Anonymus in the sense of ordinary force. It also has the sense of property, e.g. the property of taste (in the case of food); the term is also used to denote the property of bodily fluids (humours); those properties can make some of the humours pathogenic. Finally the term *dýnamis* is also applied to properties of elements (Philistion of Locroi). In some cases, especially in the case of medicines (eg. mint, liquids for compresses), the *dýnamis* could be subject to substantialization and it moved independently around the body which was undergoing treatment. The Anonymus also found a use for the notion of *dýnamis* as a principal categorical notion of ancient medicine and philosophy – vital *dýnamis* (life force, power of living; *zotikḗ dýnamis*) and psychic *dýnamis* (psychic power; *psychikḗ dýnamis*). Both those notions had an important role to play in the theoretical system of Galen and they were frequently used by him. Anonymus left the two categories without any commentary, mentioning them only in passing in the argument he was developing.

The notion of soul appears in the initial fragments of Anonymus' text in the three senses: (i) a soul which is diffused throughout, or permeates (*paresparménē*), the whole body; (ii) as its intelligible part and (iii) as *entelécheia*. A completely different conception of the soul was developed by Anonymus in the final parts of his manuscript, in which, it seems, he presented the ideas conceived by empiric physicians. Not only did he ascribe to the soul an ontological independence (substantial being) but he also endowed the soul – following, as he wrote, most other scholars – with a bodily nature. The body and the bodily soul formed two main constituent parts of an animal. The soul was thus a body which had a gaseous form and was characterized by being extremely light. For this body, Anonymus used the already familiar designation of *tò pneûma*. This feature of being extremely light caused a body inhabited by the peculiar kind of soul to be lighter and to move easily, being supported and lifted by the soul, and when the soul left the body at death, the body showed a natural tendency to gravitate towards the earth; a living body was, according to Anonymus, lighter compared to a body that was not alive. The textual evidence adduced above proves quite clearly that the pneumatic substance of the soul differed from other bodies by being attributed, as it were, a negative weight. This is a remarkable conception of the soul, which – as far as it seems to be known – is not to be found in any other medical text that originated in antiquity.

The notion of evaporation or emanation (*apophorá*) is found in medical texts from the earliest times; it assumes a general form, being applied both to animate and inanimate things. Anonymus used this notion to explain a number of physiological phenomena. It is worth mentioning that attempts were made in ancient times to make an experimental study of such hypothetical invisible evaporation (emanation); these would have been

the first attempts at an experiment in the field of research on metabolism. The text of Anonymus testifies that it was Erasistratus (330–250 BC) who was responsible for the first simple, yet quantitative, experiment. The design of the experiment was as follows: a bird, whose weight had been determined beforehand, was locked for a certain period of time in a container and it was given no food. When the experiment was stopped, the bird was weighed once again; also the excrements of the bird were weighed. A simple calculation revealed that the bird had lost weight, and this was explained by the loss of a part of the bodily substance, which was attributed to the evaporation (emanation) which had taken place during the experiment. It must be added that after Erasistratus the first person to repeat the experiment was only the iatrophysicist Santorio Santorio (1561–1636). His quantitative study dealt with the same processes that were of interest to the Greek anatomist (the iatrophysicist described them as *perspiratio insensibilis*). Santorio presented his research in the form of aphorisms in his work *Ars de statica medicina* (1614).

The conception of pores – a peculiar morphological conception describing the structure of the living body – was presented in the work by Anonymus basically in the version of Asclepiades. This conception, was not, however, the theoretical invention of either Asclepiades or the methodic physicians. Being useful in explaining a multitude of processes, the conception had been resorted to since the earliest times of Greek science and philosophy. The pores were a theoretical, hypothetical construct and were to be apprehended by reason alone (*lógōi theōretoì póroi; katà tò lógōi theōrētón*). Anonymus used the conception of pores to explain the process of nourishment, or the action of all kinds of compresses and plasters, which was not restricted to the surface of the skin but extended much deeper. One of the uses to which Anonymus put the conception of pores was to solve the problem of heat conduction (a really interesting issue from a theoretical point of view). Two bodies – heat and the body which became warmer, or absorbed heat – could not occupy the same place in space, hence there remained the inexplicable and ubiquitous process of things heating up and cooling off, which was applicable to a variety of things. The theoretical difficulty that appeared here could be easily removed by the adopting the hypothesis that there existed invisible pores; it was those pores that conducted heat to the inside of the body and it was those pores that were the place where bodily heat was located.

The concept of superfluity (*perissōma; perittōma*) served to explain pathological phenomena: what was superfluous in the organism became a pathogenic agent. The mechanism of preventing disease consisted in removing superfluity. The obvious kind of superfluity that was subject to removal was that of faeces and urine. But the concept of superfluity related also to the excess the bodily humours described by the humoral theory; in this case the natural proportion in which the humours remained with respect to each other was violated and thus disease was brought on; the general method of treating diseases was to remove from the body an excess of a bodily humour. The body could accumulate, for instance, an excess of blood and despite the fact that it was the most highly processed kind of nutrient, blood became a burden that was harmful to the body and led to a condition that was known by the ancients as *plēthóra*. All these kinds of superfluity

– including what was left of undigested food, i.e. nutriment residues – which vacated the body in various form were described by the ancients as *perissōma*.

Anonymus seemed to present in his work the conception of disease which made use of the notion of superfluity as a conception rivalling those etiological conceptions that made recourse to the humoral theory or the theory of elements. However, he confused the two theories and applied the term theory of elements to both the theory of elements in the strict sense (e.g. the ideas presented by Plato in *Timaeus*) as well as to the humoral theory, where he referred to the bodily humours as elements. He knew those theories in several versions and in fact his text remains the only known source of information on the physicians who developed them. For instance, Anonymus names the Syracusan Meneceates surnamed Zeus as the originator of the humoral theory, but he himself developed the theory in a very peculiar way. In the theory, the elementary constituents were divided into warm and cold. The former type included blood and bile, while the latter – phlegm and air (*pneûma*). The fact that air appeared among other bodily humours and that it could mix with them, to form a balanced blend that was a guarantee of health, seems something absolutely unique, so it worth giving more attention to that detail preserved in the manuscript by Anonymus.

The concept of natural moisture (*oikeía hydrótēs*) occurred always in conjunction with that of innate heat, and it was only in this pair that the notions could have their explanatory function in ancient medicine. It must be added, however, that in explanations using these notions it was specifically the notion of innate heat that most often came to the fore. The original formulation for this pair of notions is perhaps to be found in dyadic theory of elements contained in the the Hippocratic treatise *De diaeta*; the theory made use of the elements of water and fire. Later, in times closer to those of Anonymus, natural moisture was attributed with life-supporting functions: it was this natural moisture that was present in the homoiomeric parts, in the foundation of elementary life processes, and it was natural moisture that guaranteed the continued existence of that foundation, which was a state inalienably linked to life. Any disturbance of this continuity, the disconnection of the homoiomeric parts, became the cause of disease and death. Meanwhile, in the course of life, and with the flow of time, the natural moisture was used up (this also happened in all kind of fevers), thus bringing about the diseases of old age, whose underlying cause was the drying up of the homoiomeric parts and the emergence of discontinuity in them. Thus, the natural transformations, which constituted – as it were – part of the essence of life, and which consisted in the gradual loss of natural moisture by the homoiomeric parts, eventually led to natural death. The text by Anonymus preserved very little material which could serve to reconstruct the notion of natural moisture; above all, however, the notion occurred in the text without the notion of innate heat, which was usually correlated with it. The lack of the other, opposite member of the pair could suggest that one is dealing here with an early phase in the development of the notion of natural moisture, the notion itself being perhaps derived from Thales' principle of water.

The period between the appearance of the two great collections of medical knowledge – the *Corpus Hippocraticum* and the *Corpus Galenicum* – has left us very few important

documents of medical writing; one such document comes in the form of the text by Anonymus Londinensis, which has been the subject of discussion in the present study. Compared to other preserved writings, this text, which might seem to have the least value, does have one important advantage – namely, it is the most theoretically oriented among them. On the one hand, it includes doxographic material containing information on the theoretical conceptions of ancient physicians, and, on the other, it describes the theoretical foundations of physiology in the period of its development from the 3rd century BC to the 1st century AD. The text thus reflects – albeit superficially, cursorily and fragmentarily – the theoretical structure of ancient medicine, developing and taking shape over the period of those several centuries. The text also bears witness to a number of otherwise unknown names of physicians, and it also contains a few peculiar ideas. The most peculiar idea, one which is unique to this text, is that of the air-like nature of the soul, which – thanks to its lightness and the tendency of the air element to take its natural place – lifted (elevated) the body inhabited by the soul and put it into motion or, in other words, animated it. Another merit of the text by Anonymus is that it provides an outline (again a very fragmentary one) of the teaching of medical theory; it does so by the fact that it contains material which was obviously deemed indispensable for the physicians trained in the medical schools of those times. Above all, however, the manuscript by Anonymus constitutes a collection of textual evidence – including both new testimonies and ones that corroborate or throw a new light on previously published testimonies – whose generally acknowledged scarcity is very strongly felt in research on the history of ancient medicine; without such testimonies, the history of medicine could not be properly reconstructed and documented.

